

Peryferializacja semiperyferii

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

1. Wstęp

Pokolenie temu Polska była liderem w Europie Środkowej w walce o zniesienie komunistycznego autorytaryzmu, etykietowanego ideologicznie jako totalitaryzm, i zastąpienie go przez liberalną demokrację. Obecnie natomiast trudno nie zauważyć miejsca Polski w awangardzie autokratycznej kontrrewolucji demontującej kluczowe instytucje wolnego społeczeństwa (*Poland's autocratic...*, 2017). Użytkowski w demokratycznych wyborach poparcie 18% elektoratu, rządząca prawicowa partia, powołując się na wolę suwerena, niszczy kolejne instytucje: niezależne sądownictwo, wolne media i prawa obywatelskie, a nawet środowisko przyrodnicze, oraz izoluje Polskę od otoczenia międzynarodowego, skłócając się z kolejnymi sąsiadami i sojusznikami. Rząd zakłada, że ani Unia Europejska, ani NATO nie mają skutecznych środków ani woli politycznej, aby mu w tym przeszkodzić, mimo że działania władz polskich jawnie łamią demokratyczne normy Unii.

Analogie z latami 20. i 30. XX wieku oraz okresem komunistycznym powinny być przestrożą, że historia może się powtarzać, chociaż rzadko w identycznych formach. Trudno zatem nie dostrzec analogii przedstawionych przez Janusza A. Machejka (2018) między sposobem rozprawienia się z Trybunałem Konstytucyjnym we współczesnej Polsce i w Austrii w latach 30. XX wieku, między instalowaniem autorytaryzmu pisowskiego w Polsce i salazarowskiego w Portugalii, między klerykalizacją pisowskiej Polski i frankistowskiej Hiszpanii, między likwidacją trójpodziału władzy obecnie a wprowadzeniem doktryny jednolitej władzy państwowej w Polsce komunistycznej, między prokuraturą pisowską i peerelowską, między propagandą telewizyjną w latach 70. XX wieku i w drugim dziesięcioleciu XXI wieku, między komisją weryfikacyjną ds. reprivatyzacji pod przewodnictwem Patryka Jakiiego a Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem pod przewod-

nictwem Romana Zambrowskiego, między marszami obecnych nacjonalistów z płonącymi racami a marszami przedwojennych faszystów z płonącymi pochodniami (Machejek 2018). W ten sposób postępuje też peryferializacja Polski, która oddala się od Zachodu znacznie szybciej niż można się było tego spodziewać (Sierakowski 2018b) jeszcze niedawno temu. W niniejszym tekście przedstawiono główne symptomy tej peryferializacji i leżące u ich podstaw koncepcje, które zarysowano gdzie indziej (Rykiel 2018).

2. Populizm

Sukces wyborczy rządzącej partii, nazywającej się ironicznie Prawem i Sprawiedliwością (PiS), i wykazywane w badaniach opinii publicznej wysokie poparcie dla rządów tej partii wyjaśniano tradycyjnie kategorią *populizmu*. Istotą populizmu jest zanik podziału na prawicę i lewicę (*right and left*) na rzecz podziału na dobrych i złych (*right and bad*), tj. na przyjaciół i wrogów, „którym z tego powodu odmawia się prawa do równego traktowania” (Sierakowski 2018b).

Zwycięstwo prawicy tłumaczono więc wyparciem z debaty i sfery publicznej kwestii społecznej, tj. nierówności i wyzysku, przede wszystkim jednak istnieniem „ofiar neoliberalnej transformacji” (Sutowski 2017). Warto jednak zauważyć, że po przystąpieniu do Unii Europejskiej Polska przeżyła dekadę wzrostu gospodarczego, dostrzegalnego nie tylko na podstawie wskaźników makroekonomicznych, ale i na podstawie osobistych doświadczeń życiowych, w tym także licznych zwolenników obecnego obozu władzy (Gdula i inni, 2017). Towarzyszył temu ogólny wzrost aspiracji (tamże), który skutkował jednak nie poczuciem relatywnej deprivacji, lecz uznaniem aktywnej roli państwa za niezbędny czynnik realizacji tych aspiracji, co było reakcją na program neoliberalny, który czynnik ten wyłączał. Poparcie dla PiS wyraziły więc zbiorowości lokalne przestrzennie może peryferyjne, z pewnością jednak nie przegrane w procesie transformacji, ceniące sobie natomiast wsparcie materialne dla polityki rodzinnej (Gdula i inni, 2017).

Wskazano jednak, że elektorat PiS nie jest bynajmniej co do swej istoty ludowy. Partia ta bowiem miała wprawdzie największe poparcie wśród rolników i robotników, ale grupy te charakteryzują się niższą frekwencją wyborczą niż pozo-

stałe, w związku z czym – pomimo swej liczebności – są one niedoreprezentowane (Gdula i inni, 2017). Wysoki wynik wyborczy PiS wynika więc z poparcia „klasy średniej” (tamże), tj. faktycznie niższej klasy średniej w ujęciu Williama Warnera, jakkolwiek poparcie wyższej klasy średniej też było znaczne, chociaż nie przeważające. Ponadto osoby z „klasy ludowej” (tamże), a raczej z wyższej klasy niższej wg klasyfikacji W. Warnera, głosowały raczej na partie antysystemowe: Kukiz'15 i KORWIN, co dotyczyło zwłaszcza młodych mężczyzn (Gdula i inni, 2017).

3. Neoautorytaryzm

W tym kontekście jako koncepcję wyjaśniającą zaproponowano kategorię *neoautorytaryzmu*. W tym ujęciu źródeł mobilizacji poparcia dla prawicy upatruje się w rozdźwięku między osobistym doświadczeniem a postawą polityczną. Inaczej niż w przypadku populizmu, osobiste doświadczenia są więc marginalizowane przez identyfikację polityczną, co polega na takiej selekcji doświadczeń, aby pasowały one do uczestnictwa w „dramacie społecznym” (Gdula i inni, 2017) w kategoriach Victora W. Turnera (2005). Scenarzystą i reżyserem tego dramatu jest lider polityczny, a jego zwolennicy odgrywają rolę ofiar *ancien régime*'u – dumnych, czystych moralnie patriotów, realizujących swe aspiracje do kontroli i panowania (Sutowski 2017). Poparcie dla PiS wynika z gratyfikacji, jaką zapewnia samo uczestnictwo w tym dramacie (Gdula i inni, 2017).

Istotą neoautorytaryzmu jest (1) dominacja partii, która zdobyła większość ważnie oddanych głosów i na tej podstawie uważa się za większość bezprzymiotnikową, a nawet wyrazicielkę woli „suwerena”, nad „mniejszością”, tj. wszelkimi mniejszościami, „obcymi” i słabszymi oraz (2) zawężenie solidarności do własnej wspólnoty narodowej (Gdula i inni, 2017), rozumianej wszakże jako większość w znaczeniu socjologicznym. W przeciwieństwie do klasycznego autorytaryzmu, neoautorytaryzm odwołuje się do „demokratycznego imaginarium” (Sutowski 2017), tj. głosu ludu-suwerena jako mandatu do rządzenia nieograniczonego prawem, w tym konstytucją, podporządkowanych „sprawiedliwości” jako emanacji woli narodu (Gdula i inni, 2017). Neoautorytaryzm przewiduje też konkurencyjne wybory, na podstawie doświadczeń lat 30. XX wieku nie można jednak wykluczyć że dopóty,

dopóki są one użyteczne, tj. dopóki stanowią podstawę przejęcia władzy, nie zaś niebezpieczeństwo jej utraty.

Trzy filary neoautorytarnej oferty PiS to (1) rozliczenie elit, (2) przynależność do wspólnoty narodowej opartej na innym zestawie aspiracji niż charakterystyczny dla klasy średniej oraz (3) dominacja nad słabszymi (Sutowski 2017). Rozliczenie elit, które można zapewne utożsamiać z buntem mas w rozumieniu José Ortegi y Gasset (2002), ma wynikać z ich skorumpowania, niemoralności i wyalienowania, na co reakcją jest chęć odegrania się za swoje rzeczywiste, częściej jednak wyimaginowane, krzywdy, a więc uzyskanie poczucia wyższości moralnej wobec grup dotychczas dominujących, interpretowanej jako przywrócenie ładu moralnego, utożsamianego z „moralnym ładem” (Gdula i inni, 2017), tj. ładem moralnie legitymizowanym. Przynależność do wspólnoty narodowej jest oparta, jak zawsze, na dialektyce inkluzywności i ekskluzywności. Dla jednostek z klasy ludowej przynależność ta jest inkluzywna, gdyż pozwala im uzyskać poczucie przynależności do grupy „normalnych ludzi” (Sutowski 2017), których obowiązują reguły solidarności wewnątrzgrupowej, ekskluzywna jest natomiast w stosunku do „elit”, „obcych” i – bezsensownych filologicznie – „patologii” w liczbie mnogiej, z którymi poczucie solidarności nie przysługuje. Dominacja nad słabszymi wreszcie, obserwowana zwłaszcza wśród klasy średniej, przejawia się w poczuciu dumy i mocy wobec słabszych, uznawanych za niższych moralnie: uchodźców, kobiet, elit *ancien régime*'u (Gdula i inni, 2017) i wszelkich mniejszości.

4. Fasadowy ustrój monopartyjny

O ile pojęcie neoautorytaryzmu opisuje zjawisko na poziomie treści społecznej, na poziomie formy społeczno-politycznej zaproponowano pojęcie *fasadowego ustroju monopartyjnego* (Siedlecka 2017). Ustrój ten polega na tym, że instytucje demokratycznego państwa prawa wciąż formalnie istnieją, ale ich funkcjonowanie jest zdeformowane, ograniczone lub sparaliżowane faktycznymi działaniami rządzącej partii podejmowanymi na podstawie niekonstytucyjnych ustaw, a nawet działaniami bezprawnymi, tj. ustawowym bezprawiem, w dodatku niechlujnie przygotowanym. Demokracja liberalna już się zatem skończyła i została zastąpiona, przy istotnym po-

parciu Kościoła katolickiego, „systemem monopartyjnej dyktatury, która nie stosuje terroru, unika zamykania do więzień przeciwników politycznych” (Niesiołowski 2017) i toleruje niektóre dziedziny aktywności obywatelskiej, ale władzy oddać nie zamierza.

Istnieje więc parlament, ale opozycja jest w nim zmarginalizowana, gdyż wyeliminowana z debaty, a czasem nawet fizycznie z niej wykluczona. Zamiast Trybunału Konstytucyjnego istnieje – w nielegalnym składzie – Trybunał Niekonstytucyjny, współdziałający z władzą partyjną w realizacji jej planów. Istnieją sądy, ale wskutek przejścia ich kierownictwa i nominacji sędziowskich przez partię rządzącą oraz oddaniu władzy dyscyplinarnej nad sędziami członkowi rządu partia minimalizuje ryzyko, że sędziowie będą orzekać nie po jej myśli. Przewiduje się wolne wybory, ale na ich wynik wpływają urzędnicy mianowani przez partię, dodatkowym zabezpieczeniem jest zaś specjalnie utworzona izba w Sądzie Najwyższym. Istnieje konstytucyjna zasada subsydiarności państwa oraz samorząd terytorialny, ale jego kompetencje i środki finansowe są systematycznie ograniczane. Istnieje wolność zgromadzeń, ale pierwszeństwo w korzystaniu z niej i ochronę przed konkurencją mają grupy popierające władzę, niepopierające jej zaś nie tylko nie są chronione przed atakami fizycznymi, ale same są nękane przez organy ścigania. Istnieją organizacje społeczeństwa obywatelskiego, ale władza wspiera tylko organizacje ideologicznie „słuszne”, a krytyczne wobec niej, albo tylko niezależne ideologicznie, odcina od finansowania, dezawuuje i zastrasza przy użyciu aparatu propagandy, kontroli i represji, zaś kadrowe przejście instytucji demokratycznego państwa chroni władzę przed skutecznym dochodzeniem przez obywateli ich praw i wolności. Istnieją niezależne media, ale władza odcina od finansowania lub represjonuje finansowo media prywatne, wspiera finansowo media ideologiczne oraz upaństwia media publiczne, przekształcając je w środki prymitywnej propagandy i indoktrynacji politycznej.

Likwiduje się więc demokrację (*Produkujemy...*, 2017), władza ma bowiem, jak się zdaje, przyzwolenie większości na takie działania. Przez programy rozdawnictwa (500+) władza uzależnia od siebie obywateli, przekształcając ich w sytych niewolników, na co ci ostatni dają przyzwolenie, bez wyraźnej świadomości skutków tego przyzwolenia, syci niewolnicy są bowiem największymi wrogami wolności (tamże).

Nadbudową ideologiczną tych działań są deklarowane „wartości chrześcijańskie”, z którymi działania te są jawnie sprzeczne. A prawniki niewolników w ramach tych wartości, „nie mając już panów prawdziwych, trwożliwie klękają przed panami wyimaginowanymi” (Hartman 2017).

Wiele się zatem musiało zmienić, aby wróciła sytuacja (Siedlecka 2017) przypominająca czasy schyłkowego komunizmu – z przewodnią rolą partii rządzącej włącznie (w tym z Gierkowskim hasłem „program partii programem narodu”). Mimo wszystko jednak do identyczności państwa PiS i państwa PRL wciąż dosyć daleko, chociaż dynamika sytuacji nie napawa optymizmem.

5. Tyrania

Innym pojęciem opisującym analizowane tu zjawisko jest *tyrania*. Chodzi tu o tyranię większości w rozumieniu Johna Stuarta Milla (2006) lub tyranię mas, którą Marcin Król utożsamia we współczesnych warunkach polskich z tyranią kłamców i głupców (*Zapanowała...*, 2017), a więc z przemocą symboliczną. Jest ona graniem „na poczuciu bezpieczeństwa i na skłonności każdego człowieka do zła” (tamże). Polega ona na uniemożliwieniu dyskusji, czego skutkiem musi być rozwiązywanie konfliktów siłą.

Celem tyranii większości jest samo sprawowanie władzy, nie zaś osiągnięcie jakichś celów politycznych za pomocą tej władzy (Szubartowicz 2017). O ile bowiem demokracja nie jest systemem moralnym, lecz politycznym, w którym obywatele decydują o swoim losie, a władza przestrzega procedur, które nie ograniczają się do wyborów, lecz także do sposobu sprawowania rządów, o tyle w przypadku rządu PiS mamy do czynienia z sytuacją, w której większość narzuca swoje poglądy moralne (tamże). Towarzyszy temu bezustanne kłamstwo, niespotykane nawet w czasie rządów komunistycznych oraz „ośmielenie lumpiarstwa” (tamże).

W tym kontekście minister spraw wewnętrznych twierdzi, że policja nie jest od oceniania, czy ktoś łamie prawo (Jałowiecki 2017b); zapewne jest więc od tego, by wykonywać polecenia polityczne swych przełożonych – nawet sprzeczne z prawem. Trudno nie odnieść wrażenia, że o to właśnie chodzi, gdy prokuratura śledztwo w sprawie publicznego powieszenia na szubienicach fotografii opozycyjnych euro-

deputowanych rozpoczyna od przesłuchania poszkodowanych, premier i wicepremier chwala marsz nationalistów i ksenofobów (tamże), a wspomniany już minister „nie widział” ekscesów faszystowskich w czasie tego marszu. Zdaniem Karola Modzelewskiego, wskazuje to niezbicie, że Polska staje się państwem policyjnym. Kiedy fakt ten zrozumie większość, będzie już jednak za późno (Jałowiecki 2017b).

6. Propaganda

Silnie zideologizowane systemy polityczne używają do umocnienia swej władzy aparatu *propagandy*. Rola mediów polega wówczas na umacnianiu i zachwalaniu polityki partyjno-rządowej oraz marginalizacji i zohydżaniu poglądów i działań opozycji. Propagandowy model kształtowania konsensu publicznego zawiera pięć filtrów (Herman, Chomsky, 1988), które we współczesnych warunkach polskich można określić jako: (1) wielkości i własności, (2) manipulowanie rynkiem reklam, (3) dostęp do informacji, (4) dezaprobatę i manipulowanie krytyką oraz (5) ideologię strachu.

Pierwszy z tych filtrów obejmuje zarówno własność, jak i wielkość. Prywatna własność mediów utrudnia ingerencję władzy państwowej w przekazywane przez nie treści, a wielkość poszczególnych firm mediowych jest związana z liczbą potencjalnych odbiorców przekazywanych treści. Własność zagraniczna prasy budzi pokusę jej „repolonizacji”, która w przypadku amerykańskiej własności stacji telewizyjnej byłaby jednak dla władzy PiS bardzo niezręczna. Niezręczność ta dotyczy nawet nałożenia na tę stację kary finansowej za niezgodny z wersją partyjno-rządową przekaz wiadomości krajowych, z jednej bowiem strony kara ta ma „zdyscyplinować” niepokornych, z drugiej natomiast naraża rządzącą partię na konflikt z jej jedyнным deklarowanym i potężnym sojusznikiem zagranicznym. Media publiczne, przekształcone w partyjne, chociaż przemianowane na narodowe, są natomiast tubą propagandową PiS, a ich dziennikarze – werbowani politycznie albo zwalniani.

Manipulowanie rynkiem reklam polega na wycofaniu ofert reklamowych agend rządowych i spółek skarbu państwa dla mediów reprezentujących opozycyjne wobec PiS postawy polityczne i skierowanie tych ofert do mediów prawicowych. To

samo dotyczy zasad prenumeraty gazet i czasopism przez agendy rządowe. Manipulacja ta jest istotna, gdyż wpływy z reklam stanowią znaczną część przychodów firm mediowych.

Możliwość prowadzenia polityki zróżnicowanego dostępu różnych mediów do informacji nie jest przez władze partyjno-rządowe PiS szczególnie eksponowana. Przejawia się ona co najwyżej w udzielaniu ekskluzywnych wywiadów zaprzyjaźnionym mediom.

Wyrażanie dezaprobaty i manipulowanie krytyką ogranicza się zasadniczo do krańcowego upolityczniania programów publicystycznych w mediach „narodowych”, w tym do produkowania nieprawdziwych, zmanipulowanych lub tendencyjnych informacji, z nadzieją że „ciemny lud to kupi”. Bardziej subtelne metody wpływania na poglądy odbiorców polegają na stronniczym doborze uczestników debat politycznych w mediach, które to debaty często są zresztą bardziej kłótniami niż dyskusją. W tym kontekście nie trudno dostrzec symbiozę między mediami a politykami. Ci drudzy dysponują informacjami i ujawniają je, dziennikarze natomiast informacje te przyjmują do wiadomości i przekazują odbiorcom, z tym że w przypadku mediów „narodowych” robią to bezkrytycznie, a nawet bałwochwalczo. Polityka bardziej finezyjnej dezinformacji w postaci *fake news* jest natomiast prowadzona raczej przez ośrodki zagraniczne niż przez rząd PiS. Spektakularnym wyjątkiem od tej prawidłowości była antypaństwowa propaganda billboardowa PiS z 2017 r. za państwowe pieniądze, mająca na celu zdyskredytowanie sądów jako trzeciej władzy.

Szeroko stosowana jest natomiast ideologia strachu. Dyżurnym straszakiem rządowym są uchodźcy z Bliskiego Wschodu, ale także większość sąsiadów Polski i Unia Europejska.

Na poziomie technicznym można wyróżnić 10 technik manipulacji medialnej (Admin 2017), które po przekształceniach oryginalnej propozycji można przedstawić jako: (1) odwracanie uwagi, (2) rozwiązywanie problemów przez siebie stwarzanych, (3) stopniowanie zmian, (4) odwlekanie zmian, (5) infantyлизację odbiorcy, (6) koncentrację na emocjach zamiast na refleksji, (7) podtrzymywanie ignorancji, (8) kult przeciętniactwa, (9) zamianę buntu w poczucie winy oraz (10) dogłębne poznanie odbiorcy przez „system”.

Odwracanie uwagi jest kluczowym elementem kontroli nad społeczeństwem. Strategia ta polega na odwróceniu uwagi od spraw istotnych przez ciągłe jej rozpraszanie za pomocą informacji nieistotnych. Tak więc przejęcie kontroli politycznej przez PiS nad sądami w końcu 2017 r. starano się przykryć informacjami trzeciorzędowymi, np. długotrwałą rzekomą rekonstrukcją rządu. Strategia odwrócenia uwagi jest niezbędna dla zapobieżenia zainteresowaniu społeczeństwa rzetelną wiedzą. Temu też służy zainteresowanie informacyjnych portali internetowych plotkami towarzyskimi i „sensacjami”, np. jaką bieliznę niechcący odsłoniła ostatnio jakaś, nieznana zresztą szerszej publiczności, „gwiazda”, chociaż zaśmiecaniem infosfery takimi akurat „sensacjami” nie zajmuje się rząd.

Przykładem rozwiązywania problemów przez siebie stwarzanych jest bagatelizowanie, a pośrednio nawet wspieranie, ulicznych manifestacji skrajnej prawicy, co służy za pretekst do zwiększenia represyjności prawa, tyle że egzekwowanego wobec rzeczywistych lub potencjalnych przeciwników politycznych, przeciwstawiających się zawłaszczaniu przestrzeni publicznej przez faszyzującą prawicę.

Stopniowanie zmian służy zabezpieczeniu się przed wybuchem rewolucji, buntu lub zamieszek, jeśli zmiany te wprowadzono by na raz. Kiedy natomiast po kolei przejęto publiczne media elektroniczne, zniszczono Trybunał Konstytucyjny, odebrano głos opozycji parlamentarnej, obsadzono „swojakami” spółki skarbu państwa, przeprowadzono czystkę wśród generałów Wojska Polskiego, ograniczono prawo swobodnych demonstracji, upolityczniono sądownictwo, ograniczono prawa samorządów terytorialnych, przeprowadzono „dekomunizację” przestrzeni lokalnych przez narzucone centralnie totemy (pomniki, nazwy ulic itp.) obecnego reżymu oraz zmieniono kodeks wyborczy, rewolucji nie było. Przynajmniej na razie.

Odwlekanie zmian służy oswojeniu społeczeństwa ze świadomością, że przykre zmiany są nieuchronne. Przyszłe poświęcenia zdają się bowiem mniej realne, zwłaszcza zaś mniej groźne. Tę strategię PiS stosuje ostrożnie. Przykładem tego było wycofanie się partii rządzącej pod wpływem masowych protestów kobiet z projektu dalszego ograniczenia – i tak już drastycznie ograniczonego – prawa do aborcji. Zapowiadane natomiast przez – byłego już – ministra zdrowia podniesienie nakładów

na ochronę zdrowia w odległej przyszłości pełni odmienną funkcję w taktyce odwlekania zmian.

Infantylizacja odbiorcy wynika z przekonania, że jeśli będzie się doń przemawiać jak do dziecka, to zareaguje on jak dziecko. Rządzący wykorzystują więc sposób wysławiania się, argumentowania, a nawet ton protekcyjny, jakiego używa się, przemawiając do dzieci lub do osób umysłowo chorych (Admin 2017). Trudno oprzeć się wrażeniu, że całkiem liczni członkowie rządu PiS komunikują się ze słuchaczami tak, jakby to właśnie przemawiający cierpieli na wspomniane wyżej przypadłości. Jedynym optymistycznym elementem w tym rozumowaniu jest nadzieja, że może jest to tylko wrażenie odbiorcy.

Koncentracja na emocjach opiera się na wykorzystywaniu emocjonalności jako techniki obejścia racjonalnej analizy i zdrowego rozsądku odbiorcy. Zastosowanie mowy nacechowanej emocjonalnie pozwala bowiem na podświadome wpojenie idei, pragnień, lęków i impulsów, na jakich zależy nadawcy, i na wywołaniu pożądanych zachowań odbiorcy (por. Admin 2017). Pisowska mowa nienawiści, awantury sejmowe, „miesiączki smoleńskie” i marsze faszystowskie pod pretekstem święta niepodległości są dobrym tego przykładem.

Podtrzymywanie ignorancji służy łatwiejszemu manipulowaniu nierozumnym „ciemnym ludem”. Edukacja oferowana niższym klasom społecznym powinna być tak prymitywna, jak to jest tylko możliwe, aby klasy te łatwiej poddać indoktrynacji. Polityka historyczna rządu PiS, polegająca na zamianie „niesłusznych” ideologicznie bohaterów narodowych w podręcznikach i w przestrzeni publicznej na nikomu nieznanym, ale „swoich”, oraz polityka kulturalna tegoż rządu, polegająca na deprecjonowaniu kultury wysokiej, wymagającej własnego myślenia, na bogoojczyźnianą sieczkę intelektualną jest przykładem takich działań. A pozbawioną finansowania ze środków publicznych *klasę myślącą* wystarczy już wtedy deprecjonować i marginalizować za pomocą prostackiej propagandy.

Kult przeciętniactwa polega na odwróceniu znaczenia „słów naszych, zmienionych chytrze przez krętaczy” oraz na pseudoreformie szkolnictwa, polegającej na zapobieżeniu niebezpieczeństwu samodzielnego myślenia przez uczniów. Kiedy zdeprecjonuje się pojęcie elity i wpoi przekonanie, że jest się w głównym nurcie, gdy

jest się głupim, wulgarnym i niewykształconym, panowanie nad „ciemnym ludem” będzie łatwe, a sam lud perspektywą taką dowartościowany, a do czasu nawet zachwycony.

Zamiana buntu w poczucie winy dotyczy *jeszcze myślących*, którzy w tym kontekście będą odczuwali dyskomfort oderwania się od „ludu”. Sam „lud” natomiast powinien uwierzyć, że sam jest winien swoich niepowodzeń przez niedostatek inteligencji, zdolności i starań. Zamiast się więc buntować, popadnie w depresję i apatię. Nie da się jednak wykluczyć, że tylko do czasu, gdyż „lud” bywa nieprzewidywalny.

Poznanie odbiorcy przez „system” jest obecnie możliwe tak dogłębnie, jak jednostka sama siebie nie ma szans poznać. Techniki wykorzystywania *big data* pozwalają na totalne zniewolenie jednostek. Pewnym optymizmem napawa fakt, że konserwatywny rząd – zwrócony ku przeszłości i skupiony na resentymentach – z wykorzystaniem takich możliwości sobie nie poradzi. Następny rząd może jednak nie być już ani taki konserwatywny, ani taki uprzejmy.

7. Dyktatura

Pożyteczna wydaje się w tym miejscu także analiza pojęcia *dyktatury*. Dyktatura to władza jednostki lub wąskiej grupy pozostającej poza faktyczną kontrolą społeczeństwa. Dyktatura cechuje się stosowaniem przemocy wobec przeciwników politycznych, brakiem szacunku dla wolności obywatelskich i dowolnością stanowienia prawa. System jednopartyjny nie jest natomiast w dyktaturze konieczny.

Opozycja zwraca uwagę, że legalnie wybrany rząd PiS z tego właśnie powodu dyktaturą wprawdzie nie jest, ale jego działania zmierzają w kierunku systemu, który można by określić mianem *pełzającej dyktatury*. Prawo jest bowiem stanowione dowolnie – z pogwałceniem konstytucji, bez konsultacji społecznych, a nawet faktycznej debaty parlamentarnej, pośpiesznie, często pod osłoną nocy, i niechlujnie. Do zgłoszonego, na przykład, w Sejmie w grudniu 2017 r. projektu ustawy o zmianie kodeksu wyborczego wnioskodawcy wnieśli bezzwłocznie sto autopoprawek, a w czasie debaty w komisji sejmowej – sto dalszych poprawek do tych autopoprawek. Wolności obywatelskie są systematycznie ograniczane, a opozycja poddawana

ograniczeniom wpływu na proces legislacyjny oraz przemocy symbolicznej, chociaż jeszcze nie fizycznej.

Proces zmierzania ku dyktaturze obejmuje siedem elementów (Reich 2017), po których można go poznać. Po pewnych przekształceniach oryginalnej propozycji elementy te można przedstawić następująco: (1) wyolbrzymianie swego mandatu do rządu, (2) nagonka na krytyczne media, (3) kłamstwo jako metoda kształtowania opinii publicznej, (4) wskazywanie „kozłów ofiarnych” niepowodzeń władzy, (5) deprecjonowanie motywów krytyków obecnych władz, (6) nepotyzm oraz (7) polityczne kryteria dystrybucji finansów publicznych.

Wyolbrzymianie swego mandatu do rządu PiS manifestuje twierdzeniem, że partia ta otrzymała wprawdzie poparcie tylko 18% uprawnionych do głosowania, którego to faktu nie eksponuje, ale dysponuje większością parlamentarną pozwalającą do utworzenia samodzielnego rządu. Nie jest to wprawdzie większość konstytucyjna, pozwalająca na zmianę konstytucji, ale konstytucję tę łamie się przez uchwalanie niekonstytucyjnych ustaw zmieniających kolejne elementy ustroju państwa. Te działania usprawiedliwia się „wołą suwerena”, który oddał władzę PiS-owi, mimo że bynajmniej nie upoważnił go do zmiany konstytucji, a tym bardziej do jej łamania.

Nagonka na krytyczne media dokonuje się przez deprecjonowanie ich intencji, etykietowanych jako „kłamliwe” lub „wrogie”, służących zohydzeniu programu partii i rządu, który ma przecież służyć „zwykłym ludziom”, w przeciwieństwie do krytyków, którzy reprezentują przedstawicieli *ancien régime*'u, „oderwanych od koryta”. Jest przy tym niewiele inwektyw, jakich przedstawiciele rządzącej partii zawahaliby się użyć przeciwko swym faktycznym, potencjalnym lub wyimaginowanym przeciwnikom.

Kłamstwo jest standardową metodą kształtowania opinii publicznej przez rządzącą partię. Zgodnie bowiem z zasadą sformułowaną przez Josepha Goebbelsa, „[k]łamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą” (Goebbels, b.d.; por. Orwell 1953). Jeśli fakty są sprzeczne z deklaracjami rządzącej partii, to tym gorzej dla faktów. PiS prowadził swą kampanię wyborczą pod hasłem „Polska w ruinie”, która ma „wstać z kolan”, co rozwinęto w *exposé* premier B. Szydło i enuncjacjach jej ministrów. Po kilku miesiącach jej rządów okazało się jednak, że Polska zmieniła się

znienacka w kraj mlekiem i miodem płynący oraz skuteczny w polityce zagranicznej, czego spektakularnym symptomem było przegrane wynikiem 27:1 głosowanie w Radzie Europejskiej przeciwko przedłużeniu kadencji Donalda Tuska jako przewodniczącego tej rady.

Szukanie „koźłów ofiarnych” rzeczywistych i potencjalnych porażek rządzących jest niezbędnym elementem każdej władzy dyktatorskiej, zwłaszcza w czasie poczucia jej zagrożenia. Kreowane w mowie nienawiści na wiecach, a nawet w debacie parlamentarnej, tworzą głębokie podziały społeczne między neoplemionami i podżegają do przemocy. „Komuniści i złodzieje”, „elity oderwane od koryta”, „lewactwo”, „kolesie”, „zdradzieckie mordy”, „kanalie” i „polityczne lumpy” należą do powszechnie stosowanych obelg PiS wobec jego przeciwników.

Deprecjonowanie motywów krytyków władzy PiS służy przekształceniu w opinii publicznej oponentów rządzącej partii we wrogów nie tylko jej, ale i Polski. Trwale zakotwiczenie Polski w świecie Zachodu interpretuje się więc jako świadome działanie na jej szkodę, na korzyść zaś, a nawet na zlecenie, sił Polsce wrogich. Oponowanie przeciwko niszczeniu niezależnego sądownictwa interpretuje się natomiast jako opór przeciwko wprowadzeniu programu „500+”. Podkreślanie istnienia potężnych „wrogów wewnętrznych” wykorzystuje się do uprawomocniania rozbudowywania aparatu bezpieczeństwa i ograniczania wolności obywatelskich.

Nepotyzm polega na powoływaniu na stanowiska rządowe, w administracji publicznej i spółkach skarbu państwa ludzi nie tylko bez odpowiednich kwalifikacji merytorycznych, ale nawet niespełniających wymogów formalnych, lecz „miernych, biernych, ale wiernych” wykonawców poleceń politycznych, „chciwych władzy [,] pieniędzy [i] zaszczytów nieudaczników, często szalbierzy, frustratów, nacjonalistów, zwykłych nieuków” (Niesiołowski 2017). Zatrudnianie na tych stanowiskach krewnych i znajomych tłumaczy się, że „oni muszą przecież gdzieś pracować”, przy czym konfliktu interesów nie bierze się pod uwagę. Przypisywanie poprzedniej ekipie rządowej przypadków korupcji ma stanowić usprawiedliwienie dla znacznie dalej posuniętej korupcji we własnych szeregach.

Dystrybucji finansów publicznych dokonuje się na podstawie kryteriów politycznych, nie zaś merytorycznych. Niezależnym organizacjom pozarządowym,

w tym instytucjom kultury, odbiera się finansowanie, które przyznaje się szczerze organizacjom zaprzyjaźnionym politycznie lub towarzysko, a nawet członkom rządu (ironicznie nazwany przez opozycję program „Koryto Plus”). Szczerze finansowane są osoby prawne Kościoła katolickiego, które – tradycyjnie niepodlegające zewnętrznej kontroli finansowej – są dobrą szkołą nieetycznego działania publicznego oraz podmiotem oczekiwanej wdzięczności publicznej dla rządzącej partii przez zinstytucjonalizowaną indoktrynację wyborców.

8. Załączkowy faszyzm

Pojęcie *faszyzmu* odnosi się do szczególnego przypadku dyktatury, jako takie pojawia się więc ono w dyskursie nad wyzwaniem współczesnej Polski. Mimo różnic między różnymi historycznymi formami faszyzmu można sporządzić listę 14 cech typowych dla tego, co Umberto Eco (1995a, b) nazywa *odwiecznym faszyzmem* (*eternal fascism*) lub *pierwotnym faszyzmem* (*ur-fascism*). Nie jest to spójny system, gdyż jego poszczególne elementy są niekiedy sprzeczne, poza tym zaś typowe też dla innych rodzajów despotyzmu i fanatyzmu. Wystarczy jednak jeden z tych elementów, aby stał się on załączkiem faszyzmu (tamże). Inni autorzy stawiają jednak definicji faszyzmu wyższe wymagania, na podstawie których można sformułować „minimum faszystowskie” oparte na hegemonii kulturowej (Griffin 1991), tj. wizji totalnej homogeniczności kulturowej (Pankowski 1998). Można jednak stwierdzić, że faszyzm jest rozmytym totalitaryzmem, zlepkiem różnych, często sprzecznych, idei filozoficznych i politycznych. Generalnie jednak filozofię zastępuje w nim retoryka, tj. publiczny wrzask, który ma zastąpić brak stojącej za nim myśli. Władza ustawodawcza jest fikcją, gdyż prawa pochodzą od władzy wykonawczej, kontrolującej sądownictwo i media (Eco 1995a), chociaż formy tej kontroli mogą się różnić.

Podążając tokiem narracji Umberto Eco, poniżej przedstawiono podstawowe cechy faszyzmu z ich odniesieniami do współczesnej sceny politycznej w Polsce, raczej parafrazując klasyka niż go cytując.

(1) Podstawą odwiecznego faszyzmu jest kult tradycji oraz synkretyzm. Ten ostatni, będąc połączeniem różnych form wiary lub praktyki, musi nie tylko zawierać sprzeczności, ale i je tolerować. Postawą rdzenia załączkowego faszyzmu w Polsce jest – i zawsze była – ideologia schizmatycznego faktycznie, chociaż nieformalnie, pol-

skiego katolicyzmu ludowo-nacjonalistycznego. Przedstawiciele rządzącej obecnie partii ograniczają się zasadniczo do krzywoprzysięstwa, przysięgając na wierność – łamanej natychmiast po zaprzysiężeniu – konstytucji i przypieczętowując to odwołaniem do pomocy Boskiej. Drugą formą wspierania tej schizmy jest natomiast organizacyjne i finansowe wspieranie z funduszy państwowych działalności osób prawnych (zwłaszcza jednak jednej) Kościoła katolickiego jawnie ignorujących prawo polskie, którego to wsparcia udzielały zresztą wszystkie rządy prawicowe i centroprawicowe po 1989 r. Jawne nawoływanie do uznania przewodniej roli Kościoła katolickiego w państwie, w tym koronacji postaci mitycznych, ogranicza się obecnie do pozaparlamentarnej skrajnej prawicy, w ciągu potransformacyjnego ćwierćwiecza było jednak eksponowane, niekiedy hałaśliwie, także przez partie parlamentarne.

(2) Tradycjonalizm oznacza odrzucenie modernizmu. Oświecenie uznaje się za początek nowoczesnej deprawacji. W tym sensie tradycjonalizm faszystowski jest irracjonalny. Krytyka tradycji oświeceniowej jest żywa w potransformacyjnym dyskursie politycznym w Polsce.

(3) Odwieczny faszyzm jest kultem bezrefleksyjnego działania dla działania. Działanie jest piękne samo w sobie, zwłaszcza jeśli nie jest poprzedzone refleksją. Myślenie uznaje się za formę zniewieściałości, a normatywnie rozumiana kultura jest podejrzana, gdyż związana z krytycznym myśleniem. Z tego wynika brak zaufania do intelektualistów we wszelkich formach faszyzmu. W tym właśnie kontekście pojawiały się „głębokie” intelektualnie wyznania („Gdy słyszę słowo kultura, odbezpieczam rewolwer”) i antyintelektualne epitety: „jajogłowi”, „wyształciuchy”, „lewactwo” itp. Jak widać na tych ostatnich przykładach, środowisko polityczne PiS wniosło swój wkład „intelektualny” do skarbnicy retorycznej odwiecznego faszyzmu. Faszyci byli zawsze zaangażowani w atakowanie współczesnej kultury i liberalnej inteligencji za zdradzenie tradycyjnych wartości.

(4) Różnice poglądów są w odwiecznym faszyzmie niedopuszczalne, a spór jest zdradą, gdyż żadna synkretyczna wiara nie wytrzyma analitycznej krytyki. Krytycyzm wskazuje bowiem subtelne rozróżnienia, co jest cechą modernizmu, podczas gdy odwieczny faszyzm opiera się na rozróżnieniach dychotomicznych: my-oni, swoi-obcy, solidarni-liberalni, przyjaciele-wrogowie. Na takich dychotomiach opie-

ra się ideologia PiS, nie jest więc zaskoczeniem jego przywiązanie do Gierkowskiej koncepcji „jedności moralno-politycznej narodu”, chociaż obecnie tak nienazywanej.

(5) Spór jest oznaką różnorodności, odwieczny faszyzm poszukuje zaś konsensu, wykorzystując lęk przez różnorodnością. Mobilizację ruchów faszystowskich stanowi protest przeciw intruzom, faszyzm jest zatem z definicji rasistowski. Pisowska mowa nienawiści przeciw odhumanizowanym uchodźcom dobrze wpisuje się w tę charakterystykę.

(6) Odwieczny faszyzm wywodzi się z frustracji indywidualnej lub społecznej. Odwołuje się do sfrustrowanego drobnomieszczaństwa, cierpiącego z powodu kryzysu gospodarczego lub upokorzenia politycznego i przestraszonego presją klas niższych. Obecnie rolę drobnomieszczaństwa przejęła zlumpenproletaryzowana część dawnej klasy robotniczej, co w Polsce przejawia się skrajnie prawicowymi hasłami wypisywanymi na murach w dawnych dzielnicach robotniczych (Rykiel 2016b).

(7) Nacjonalizm zaspokaja potrzebę wyraźnej tożsamości społecznej. Przynależność do narodu jest jedynym przywilejem frustratów. Tożsamość narodową mogą natomiast podtrzymać tylko jego „wrogowie”, nieunikniona jest więc obsesja „spisku”, najchętniej międzynarodowego. Nieuniknione jest też poczucie syndromu oblężonej twierdzy, a najprostszym sposobem zdławienia spisku jest odwołanie się do ksenofobii. Spisek musi jednak pochodzić też od środka, najlepszym celem są więc Żydzi, którzy mają tę zaletę, że zajmują pozycję liminalną, tj. są jednocześnie w środku i na zewnątrz. Na polskiej scenie politycznej takie postawy i zachowania prezentuje skrajna prawica pozaparlamentarna, władza PiS natomiast postawy te i zachowania bagatelizuje, faktycznie zaś wspiera swym zinstytucjonalizowanym przyzwoleniem (por. Gostkiewicz 2017).

(8) Zwolennicy odwiecznego faszyzmu muszą czuć się upokorzeni ostentacyjnym bogactwem i siłą swych wrogów, muszą być też jednak przekonani, że wrogów da się zmiażdżyć. Tradycyjnie obsadzani w tej roli – także przez polską skrajną prawicę – Żydzi są postrzegani jako bogaci, którzy pomagają sobie nawzajem poprzez tajną sieć wzajemnej pomocy. Wrogowie są więc w retoryce faszystowskiej jednocześnie i zbyt silni, i zbyt słabi. Rządy faszystowskie są skazane na przegrywanie wojen, a nawet sporów dyplomatycznych, ponieważ są strukturalnie niezdolne do chłodnej

oceny siły wroga lub przeciwnika. „Sukcesy” dyplomatyczne rządu PiS są tego dobrym przykładem.

(9) W odwiecznym faszyzmie nie walczy się o życie, lecz żyje dla walki. Walka nadaje sens życiu, skądinąd mało sensownemu społecznie, pacyfizm jest więc pakowaniem z wrogiem. Stąd bierze się kompleks Armagedonu. Ponieważ wrogowie muszą zostać pokonani, musi dojść do ostatecznej bitwy („bój ich to będzie ostatni”, jak zapowiadali polscy antykomuniści), po której partia przejmie kontrolę jeśli nie nad światem, to przynajmniej nad krajem i społeczeństwem, zredukowanym do narodu. Takie „ostateczne rozwiązanie” oznacza jednak kolejną erę pokoju i spokoju, złoty wiek po zwycięstwie, co jest sprzeczne z zasadą permanentnej wojny, gdyż demobilizuje zwolenników. Jeśli więc pisowskie „miesiączki smoleńskie” mają się niebawem skończyć, a „zamach smoleński” wyjaśniony jako niewyjaśnialny, to będą potrzebne inne formy mobilizacji żelaznego elektoratu. Kwestii nieuchronnej demobilizacji po zwycięstwie nie dało się jednak rozwiązać żadnemu przywódcy faszystowskiemu.

(10) Typowym aspektem każdej ideologii reakcyjnej jest elitaryzm, o ile jest arystokratyczny, co oznacza pogardę dla słabych. Odwieczny faszyzm może być tylko orędownikiem elitaryzmu ludowego. Każdy obywatel należy wtedy do najlepszych ludzi na świecie, członkowie partii są najlepszymi obywatelami, a każdy obywatel może (lub powinien) zostać członkiem partii. Nie mogą jednak istnieć patrycjusze bez plebejuszy. Lider wie, że jego władza ma słabą legitymację demokratyczną, nawet jeśli władzę tę objął w wyniku wygranych wyborów, następnych może już bowiem nie wygrać, wie zatem również, że jego siła opiera się na słabości mas, które są tak słabe, że potrzebują wodza i nań zasługują. Wzmacnia to poczucie elitaryzmu mas, które – jako elita – wybrały swego wodza, który w istocie uważa, że „to nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem”. Ponieważ partie faszystowskie są zorganizowane hierarchicznie (według modelu wojskowego), funkcjonariusz każdego szczebla władzy gardzi swoimi podwładnymi, co wzmacnia poczucie masowego elitaryzmu. W Polsce główne partie polityczne są wprawdzie zorganizowane według modelu wodzowskiego, ich struktura hierarchiczna nie przypomina jednak modelu wojskowego.

(11) W takim kontekście każdy jest wychowywany na bohatera. W każdej mitologii bohater jest istotą wyjątkową, ale w ideologii faszystowskiej heroizm jest normą. Ten kult heroizmu jest ściśle związany z kultem śmierci. Dewiza hiszpańskich falangistów głosiła *Viva la muerte* (Niech żyje śmierć). W społeczeństwach niefaszystowskich ludziom świeckim mówi się, że śmierć jest nieprzyjemna, ale trzeba ją znieść z godnością; wierzącym mówi się, że jest ona bolesną drogą do osiągnięcia szczęścia wiecznego. Dla odmiany bohater faszystowski pragnie heroicznej śmierci, zachwalanej jako najlepsza nagroda za bohaterskie życie. Faszystowski bohater z niecierpliwością czeka więc na śmierć. Z powodu tej niecierpliwości często wysyła innych na śmierć. Na współczesnej polskiej scenie politycznej bardziej widać kult heroizmu niż śmierci. Polska mitologia narodowa od dawna eksponowała przegrane powstania, czego pierwowzorem było, jak można sądzić, Sienkiewiczowskie „pokrępanie serc” za pomocą opisu początku upadku Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku. Polityka historyczna PiS tę mitologię narodową twórczo rozwija, przesuwając akcent w kierunku zbrojnej prawicy antykomunistycznej w czasie drugiej wojny światowej (Narodowych Sił Zbrojnych) i po jej zakończeniu („żołnierzy wyklętych”).

(12) Ponieważ zarówno permanentna wojna, jak i heroizm są trudnymi do wykonania zadaniami, faszysta przenosi swą żądzę władzy na seks. Jest to podstawą macyzmu, a więc zarówno pogardy dla kobiet, jak i nietolerancji, a także potępienia nienormatywnych zachowań seksualnych – od wstrzemięźliwości po homoseksualizm. Skoro jednak nawet seks jest trudnym zadaniem, faszystowski bohater woli bawić się bronią, co czyniąc, ma namiastkę ćwiczeń fallicznych.

(13) Odwieczny faszyzm opiera się na selektywnym populizmie jakościowym. W demokracji obywatele mają indywidualne prawa, ale obywatele jako całość mają wpływ polityczny tylko z ilościowego punktu widzenia, odzwierciedlającego decyzje większości. Dla faszyzmu jednostki jako obywatele nie mają jednak żadnych praw, a lud jest postrzegany jako jakość – monolityczny byt wyrażający wspólną wolę. Ponieważ żadna zbiorowość ludzi nie może mieć wspólnej woli, lider pretenduje do roli jej interpretatora. Po utracie uprawnień do delegowania swych przedstawicieli obywatele nie funkcjonują jako tacy, lecz są tylko wzywani do odgrywania roli ludu.

W ten sposób lud jest tylko fikcją w teatrze zdarzeń. W obecnych czasach pojawia się populizm telewizyjny lub internetowy, w którym emocjonalną reakcję wybranej grupy obywateli można przedstawić i zaakceptować jako głos ludu. Ze względu na swój jakościowy populizm odwieczny faszyzm musi występować przeciwko „zgnitym” rządóm parlamentarnym („plutokracji”). Jeśli polityk podaje w wątpliwość legitymację parlamentu, ponieważ nie reprezentuje on już głosu ludu, można mówić o upiorach faszyzmu. Na polskiej scenie politycznej można wprawdzie zauważyć rodzący się kult prezesa PiS jako wodza (parafrazując propagandę Gierkowską: „Prezesa Naszego Narodu”), retorycznej delegitymizacji parlamentu natomiast na razie nie stwierdzono, czego nie da się powiedzieć o delegitymizacji obowiązującej konstytucji.

(14) Odwieczny faszyzm posługuje się nowomową w rozumieniu George’a Orwella (1953). Elementy wiecznego faszyzmu są jednak wspólne dla różnych form dyktatury. Wszystkie bowiem podręczniki nazistowskie i faszystowskie posługiwały się ubogim słownictwem i prostą składnią, aby ograniczyć instrumenty kompleksowego i krytycznego rozumowania. Trzeba być jednak gotowym do rozpoznawania innych rodzajów nowomowy, nawet jeśli przyjmują one pozornie niewinną formę popularnych *talk shows*. Trzeba więc zachować czujność, wieczny faszyzm jest bowiem wciąż wokół nas, chociaż czasami w niepozornych przebraniach, i może wrócić dobrze zamaskowany. Naszym obowiązkiem jest więc jego zdekonspirowanie – gdziekolwiek i kiedykolwiek się pojawi. Bo widmo nieustannie krąży po Europie. Obowiązek ten w całej rozciągłości odnosi się do współczesnej Polski, gdzie pisowska nowomowa polega na odwróceniu znaczenia słów „zmienionych chytrze przez krętaczy”.

Można by sądzić, że opisane powyżej symptomy odwiecznego faszyzmu są uwarunkowane kulturowo, odnoszą się więc *explicite* do Włoch pierwszej połowy XX wieku, nie zaś do Polski początku XXI wieku. Doświadczenia historyczne wskazują jednak, że faszyzm często pojawia się w formach groteskowych, aby ujawnić swe ponure oblicze, kiedy jest już za późno na skuteczny opór. Stąd więc pojawiające się przestrogi (Nizinkiewicz 2018), że „w Polsce dzisiaj rodzi się faszyzm” (Róża..., 2018), co widzi cały świat (*Bp Tadeusz...*, 2017).

9. Nieuctwo bezinteresowne i cyniczne

Wiosną 2017 r. dziennikarzom jednej z niepublicznych stacji telewizyjnych udało się przeniknąć do struktur skrajnie prawicowej organizacji neofaszystowskiej, zarejestrowanej jako legalne stowarzyszenie. W styczniu 2018 r. wyemitowano w telewizji reportaż z nagraniem działalności lokalnych działaczy tego stowarzyszenia, celebrujących urodziny Adolfa Hitlera, pozdrawiających się hitlerowskim salutem, przebierających się w mundury hitlerowskich formacji wojskowych, palących w lesie drewnianą swastykę, drugą zaś układając na stole z wafelków czekoladowych (*Dziennikarze zrobili...*, 2018). Neofaszyści z tej grupy uważają, że A. Hitler był dżentelmenem, gdyż nie przeklinał, nie widzą też sprzeczności we wznoszeniu salutu „Za Hitlera i naszą ojczyznę, ukochaną Polskę!” (Lis 2018). Jest to może szokujące dla ludzi myślących, mało jednak zaskakujące, jeśli się weźmie pod uwagę, że wiedza historyczna, spójność wypowiedzi i logika myślenia nigdy nie były najsilniejszą stroną faszystów (por. rozdz. 8), gdzie horror miesza się z groteską (Podgórska 2018) jako symptom marginalizacji społecznej (tamże).

W reakcji na ten program telewizyjny internauci oraz opozycja parlamentarna i pozaparlamentarna domagały się od rządu zaprzestania ignorowania problemu skrajnej prawicy w Polsce i podjęcia energicznych działań zmierzających do faktycznej penalizacji nielegalnych działań neofaszystowskich. Problem polega jednak na tym, że rząd PiS od samego początku sprawowania władzy nie tylko bagatelizował środowiska neofaszystowskie, ale i kierował pod ich adresem ciepłe słowa (*Dziennikarze zrobili...*, 2018; Mystkowski 2018), faktycznie zaś wspierał je swą pobłażliwością i nękaniami środowisk sprzeciwiających się łamaniu przez neofaszystów obowiązującego prawa. Co więcej, rząd PiS podejmował liczne kroki prawne i organizacyjne – wyszczególnione gdzie indziej (Bezczelny Lewak 2018), aby sprawić, że „tępi troglodyci podnieśli swoje faszystowskie łby” (tamże), a członkowie obecnego rządu niejednokrotnie pokazywali się publicznie w towarzystwie czołowych antysemitów, prokuratura umarzała zaś postępowania przeciwko neonazistom i antysemitom (tamże).

Oficjalna reakcja rządu PiS na wyemitowany reportaż była konwencjonalna. Obejmowała ona (1) tradycyjne w takich wypadkach bagatelizowanie sprawy, (2) odwracanie kota ogonem oraz (3) relatywizację.

Bagatelizowanie polegało na podkreślaniu, że tendencje faszystowskie są w Polsce marginalne (Leszczyński 2018), a w reportażu pokazano tylko garstkę neofaszystów (Bezczelny Lewak 2018), dowodem marginalności jest zaś fakt, że nagrana grupka neofaszystów kryła się w krzakach, nie zaś paradowała po ulicach. W tym sensie stwierdzenie to było słuszne, pomijało ono jednak faktyczne poparcie rządu PiS dla licznych wcześniejszych ekscesów ksenofobicznych, w tym podczas Marszu Niepodległości w listopadzie 2017 r.

Odwracanie kota ogonem zawierało pretensje do stacji telewizyjnej, że wyemitowała swój reportaż wiele miesięcy po zdarzeniu zamiast bezzwłocznie zawiadomić prokuraturę, przez co stacja ta dąży do destabilizacji sytuacji w Polsce (Bezczelny Lewak 2018). Drugim elementem odwracania kota ogonem jest zrzucanie odpowiedzialności na poprzedników, co polegało na stwierdzeniu, że inkryminowane stowarzyszenie zostało zarejestrowane za poprzedniego rządu (tamże), obecny rząd zaś członków tego stowarzyszenia zatrzymuje, poza tym zaś neofaszyści „rzucili koło ratunkowe opozycji[,] dając jej oddech w antypolskiej kampanii” (tamże).

Relatywizacja z kolei miała dwa aspekty: międzynarodowy i krajowy. W ramach tego pierwszego aspektu wskazywano, że w Niemczech ekscesów neonazistowskich jest znacznie więcej niż w Polsce (Bezczelny Lewak 2018), jakby miało to cokolwiek do rzeczy.

Aspekt krajowy polegał natomiast na przeciwstawieniu prawicowych przestępstw nienawiści – bliżej niesprecyzowanym przestępstwom wobec polityków, głównie partii rządzącej, które to przeciwstawienie stawiało rządzących w roli męczenników. Tych pierwszych przestępstw było jednak 1632, tych drugich natomiast 46 (Prończuk 2018), a postępowania w tych pierwszych sprawach były często umarzane (tamże).

Krajowy aspekt relatywizacji obejmował też twierdzenie, że faszyzm nie ma nic wspólnego z prawicą (tzn. że jest on ideowo obcy obecnej partii rządzącej), gdyż jest związany – przynajmniej tytułarnie – z socjalizmem (Leszczyński 2018),

w związku z czym obecny rząd jest zdeterminowany ścigać przejawy wszelkich ideologii totalitarnych, które to stwierdzenie jest kolejnym przejawem odwracania kota ogonem. Nowy minister spraw wewnętrznych opublikował bowiem oświadczenie, że „w Polsce nie ma przyzwolenia na propagowanie faszystowskiego, komunistycznego lub innego totalitarnego ustroju państwa. Nie ma również zgody na pojawianie się w przestrzeni publicznej symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej” (Mystkowski 2018). Tego samego zabiegu dokonał nowy premier, który stwierdził, że „[p]ropagowanie faszyzmu lub innych totalitaryzmów jest [...] niezgodne z polskim prawem. [...] Nie ma przyzwolenia na tego typu zachowania i symbole” (tamże). Tymczasem w ostatnim ćwierćwieczu nie stwierdzono w Polsce demonstracji komunistycznych, lecz jedynie neofaszystowskie. Rząd PiS ucieka się więc do relatywizmu, aby osłabić siłę wyrazu wspomnianego reportażu telewizyjnego i w ten sposób chronić neofaszystów, do których wysła jasne przesłanie, że jest niestety zmuszony ich potępić, ale przecież ich rozumie (Mystkowski 2018).

Na podstawie relatywizującego odwracania kota ogonem można by sądzić, że charakterystyczne dla faszystów nieuctwo weszło do arsenału argumentacji rządu PiS, chociaż można przypuszczać, iż jest ono wykorzystywane instrumentalnie, a nawet cynicznie. Klasyk nazwał taką postawę *rźnięciem głupa* (Korwin-Mikke 1993). Obecny minister spraw wewnętrznych stwierdził, że A. Hitler czerpał z ideologii lewicowej, minister skupił się więc na „surowym traktowaniu sierpa i młota jako symbolu sowieckiego komunizmu” (Leszczyński 2018), co znaczy, że organy ścigania będą się skupiać na ściganiu fantomów nie zaś realnych zagrożeń dla porządku prawnego.

Co ciekawe, przedwojenni narodowcy polscy, wielbiący zarówno B. Mussoliniego, jak i A. Hitlera, byliby zbulwersowani przypisywaniem im lewicowości, która jest niewątpliwie obsesją PiS. Hołubiony obecnie przez PiS Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) w latach 30. XX wieku podziwiał A. Hitlera, chętnie porównywał się z hitlerowską partią NSDAP (Lipski 2015) i chwalił Hitlerjugend jako wzór organizacji młodzieżowej (Leszczyński 2018).

Równie ciekawy jest fakt, że „lewicowy” – według ministra – A. Hitler doszedł do władzy dzięki poparciu ultrapravicowej Niemieckiej Narodowej Partii Lu-

dowej (DNVP), osadził w obozach koncentracyjnych komunistów i socjalistów, zachował prywatną własność środków produkcji i nie skonfiskował majątków arystokratów (Leszczyński 2018). Odwołując się do znanego powiedzenia, można więc stwierdzić, że socjalizm lewicy tak się miał do narodowego socjalizmu jak krzesło do krzesła elektrycznego.

Puenta jest jednak oczywista, chociaż mało optymistyczna. Przez ostatnie dwa lata rząd PiS wytrwale pracował nad rozbudzeniem demonów ksenofobii i faszystów, teraz będzie więc podejmował efektowne działania medialne w celu rozwiązania problemu, który sam stworzył. Finał wydaje się prosty; być może zdelegalizuje się stowarzyszenie od batonikowej swastyki w krzakach, pozostałym neofaszystom pozwoli się zaś głębiej zakonspirować i działać dalej. Każdy polityk PiS dobrze bowiem wie, że z represjami wobec własnego elektoratu nie warto przesadzać (Bezczelny Lewak 2018; Lis 2018; Podgórska 2018). Poza tym zaś „ONR już oenerowcom nie jest potrzebny, od kiedy PiS stał się ONR-em” (Sierakowski 2018), a nacjonaliści częścią mainstreamu (Gruszczyński 2018), gdyż politycy PiS „nie wahają się wypowiadać publicznie faszystowskich treści ani wcielać ich w życie” (Lis 2018).

10. Bolszewicka choroba prawicowości

W 1920 r. Włodzimierz Lenin (1949) opublikował książkę pt. „Dziecięca choroba ‘lewicowości’ w komunizmie”. W książce tej autor krytykuje krytykę taktyki działania bolszewików oraz broni żelaznej dyscypliny w swej partii i centralizmu demokratycznego jako środków umożliwiających partii sukces. Co ważne w kontekście niniejszej pracy, W. Lenin wskazuje, że metody odpowiednie w czasach pokoju (społecznego) muszą być przewartościowane w czasie wojny, a więc także ostrej walki o władzę. David Ost (2017), analizując dziedzictwo rewolucji październikowej w Rosji, wskazuje, że cele i metody działania W. Lenina i bolszewików przejęła obecnie prawica populistyczna, co dotyczy także partii PiS. Podążając tropem D. Osta, poniżej przedstawiono główne jego argumenty przefiltrowane przez poglądy piszącego te słowa.

Prawica populistyczna przeciwstawia retorycznie „nas” - „im”, przy czym „oni” to nie tylko dotychczasowe elity polityczne i ekonomiczne, ale też znaczna

część społeczeństwa, zepchnięta przez tę retorykę do leninowskiej kategorii „wrogów ludu”, prawicowej zaś – „wrogów narodu”. Taka prawica sprzyjająca silnemu państwu i wojowniczoemu nacjonalizmowi, wzywając do jedności narodowej wyłącznie na własnych warunkach, odrzuca demokrację liberalną wraz z ochroną praw mniejszości i rządów prawa oraz akceptuje państwo opiekuńcze, pod warunkiem że wspomaga ono wyłącznie tych, których uznaje się za część „narodu” (Ost 2017).

Po swym zwycięstwie wyborczym PiS wprowadza ustrój antyliberalny oparty na nieograniczonej władzy wykonawczej, nawiązującej koncepcyjnie do komunistycznej koncepcji „jednolitej władzy państwowej”, odrzucającej trójpodział władzy. Po poprzednich niepowodzeniach utrzymania władzy Jarosław Kaczyński zaczął podziwiać zdolności organizacyjne bolszewików za ich skuteczność, w tym stworzenie „partii nowego typu” (Kaczyński 2016). U W. Lenina prawica podziwia (1) determinację do zdobycia władzy w państwie mimo rzekomej tego niemożności („imposybilizmu”), (2) odwagę nie tylko manipulowania systemem, ale i jego rozbicia, oraz (3) podkreślanie, że władza „słusznej” partii będzie bardziej demokratyczna niż jakakolwiek demokracja wynikająca z wyborów. Dla prawicy bowiem „ograniczenie istniejącej demokracji liberalnej to jedyny sposób osiągnięcia demokracji prawdziwej” (Ost 2017), co było obecne także w praktyce bolszewickiej (tamże). Ponieważ lewica europejska, wzorem A. Gramsciego, skoncentrowała się na przejęciu instytucji i budowie społeczeństwa obywatelskiego, populistyczna prawica poszła tropem W. Lenina, rozbijając te instytucje, dokonując kontrrewolucyjnego przełomu oraz wprowadzając zasadę przewodniej roli partii i jej kontroli nad społeczeństwem (tamże).

Radykalna prawica w okresie powojennym została w Europie zmarginalizowana ze względu na mniej lub bardziej oczywiste koneksje tej prawicy – wbrew wyobrażeniom obecnego ministra spraw wewnętrznych – z nazizmem. Straciła ona swój potencjał przez sukces socjaldemokratycznego państwa dobrobytu. Globalizacja zmieniła jednak tę sytuację w epoce neoliberalizmu. Załamanie się tego systemu w 2008 r. rozpoczęło okres niepokojów i przywróciło znaczenie radykalnej prawicy jako jedynemu nurtowi niemającemu związków z powojennym systemem społec-

no-gospodarczym, a więc jedynemu, „który może zaprezentować się jako nowy i świeży” (Ost 2017).

W Europie Środkowo-Wschodniej wzrost znaczenia radykalnej prawicy wynikał z poparcia, z jakim spotkał się tam kapitalizm po upadku realnego socjalizmu. Kryzys neoliberalizmu nastąpił tam wcześniej niż gdzie indziej, gdyż „nie był on tam zbudowany na bazie socjaldemokratycznego kapitalizmu, lecz stanowił jedyną jego formę” (Ost 2017), jakiej ta część Europy zaznała po roku 1989. Kojarzenie lewicy „z opresyjną władzą partii komunistycznej i wynikający z tego kult kapitalizmu jako ‘wroga naszego wroga’ stworzyły” (Ost 2017) podatny grunt dla pojawienia się silnej antydemokratycznej prawicy (tamże).

Programowo antykomunistyczny PiS z determinacją odwołuje się do wyborców tęskniących za kolektywistycznym etosem, jaki zapewniał państwowy realny socjalizm. W swojej kampanii prezydenckiej z 2010 roku Jarosław Kaczyński wyrażał się z sympatią o czasach Władysława Gomułki jako szczytowym okresie narodowego komunizmu. Najbardziej charakterystyczną cechą rządów PiS – najsilniej kojarzącą się z klasycznymi praktykami bolszewików – jest „konsekwentny wysiłek na rzecz skonsolidowania całej władzy we własnych rękach” (Ost 2017). Opozycję wykluczono z kluczowych komisji parlamentarnych, media publiczne zmieniono w tuby propagandowe rządu, sądy pozbawiono niezależności oraz, bez publicznej dyskusji, przeforsowano ustawy zmieniające ustrój państwa (tamże).

Podczas gdy współczesna lewica jednomyślnie potępia wszelkie próby ograniczania demokracji, leninowski aspekt rewolucji październikowej, skupiający się na przejęciu kontroli nad państwem i wyeliminowaniu opozycji, znajduje obecnie silnych zwolenników na prawicy. Ta ostatnia podziwia zdolności, determinację i skupienie na celu, jakim dla bolszewików było zdobycie władzy. Prawica nie chce, żeby odmienieni ludzie zmieniali świat, lecz – jak W. Lenin, chce zmienić sam świat, a ludzi zmienić przy okazji (Ost 2017). W związku z tym radykalna prawica znacznie bardziej niż lewica przypomina obecnie pod względem politycznym bolszewizm.

Związek prawicy z rewolucją bolszewicką staje się jasny tylko przy uwzględnieniu jej aspektów kulturowych. W kulturowym dziedzictwie rewolucji można wyróżnić cztery projekty: oświeceniowy, rewolucyjny, cywilizujący i unaradawiający.

Projekt oświeceniowy jest związany z likwidacją analfabetyzmu i propagowania światopoglądu naukowego, a więc świeckiego, co musiało się zderzyć nie tylko ze światopoglądem religijnym, ale i z antysekularyzacyjnymi działaniami instytucji kościelnych. Bolszewicy byli modernizatorami i okcydentalistami, usiłującymi przenieść zacofany lud w świat nauki i techniki (Ost 2017), polscy powojenni komuniści zaś raczej tylko tymi pierwszymi, gdyż poczucie okcydentalizmu było głęboko zakorzenione także w doktrynie Kościoła katolickiego, okcydentalizm polskich komunistów był natomiast ograniczony ich – uwarunkowanym historycznie i geopolitycznie – wzorowaniem się na Związku Radzieckim. Przywiązanie komunistów do masowego oświecenia publicznego – zarówno w Rosji, jak i w Polsce, pozwoliło im zjednać na tym etapie intelektualistów. Przed rewolucją elity oscylowały bowiem między ignorowaniem, zabawianiem i represjonowaniem „mas”. Później nacjonałści i faszyci próbowali uwieść masy widowiskiem, rozmachem i nowym kultem wiary (Ost 2017). Populistyczna prawica pozostała natomiast wroga wobec projektu oświeceniowego, na co wskazuje jej dyskryminująca retoryka, w tym rasistowska (tamże).

Projekt *rewolucyjny* w kulturze odnosi się do odrzucenia istniejących instytucji – szkół oraz organizacji naukowych i zawodowych – na rzecz kultury „proletariackiej”, przy podkreślaniu wierności rewolucji jako jedynej akceptowalnej idei przewodniej. Skutkowało on antyintelektualną kampanią dołów partyjnych. Bolszewicy radykałowie dążyli do obalenia istniejącej biurokracji, rozwiązania szkół i uniwersytetów i zastąpienia „burżuazyjnych” intelektualistów robotnikami z awansu społecznego, co pokazywało, że apele o umiarkowanie są bezpodstawne i antysocjalistyczne. Tak było zarówno w Związku Radzieckim po śmierci W. Lenina i w Polsce po 1948 r., a zwłaszcza w Chinach w czasie rewolucji kulturalnej. Organizacje zawodowe nauczycieli, architektów, historyków, socjologów i wiele innych przejęto lub rozwiązano, pisarzom nakazano zaś stać się bojownikami o słuszną sprawę (Ost 2017) i inżynierami dusz.

Ten właśnie projekt rewolucyjny przyswoiła sobie obecna prawica populistyczna, która również odrzuca intelektualistów i profesjonalistów sprzed jej rządów. O ile rosyjscy rewolucjoniści kulturalni próbowali usunąć nie-bolszewików, o tyle w obecnej Polsce „prawica próbuje oczyścić sądy, media, służbę cywilną, szkoły i or-

ganizacje zawodowe nie tylko z ‘komunistów’, bo to nastąpiło już dawno temu[,] lecz [także] z ‘liberałów’ i wszystkich nominowanych w czasach rządów obecnej opozycji” (Ost 2017). Nowi biurokraci nie muszą mieć doświadczenia zawodowego, wystarczy bowiem, że są „pozbawionymi pewności zatrudnienia stronnikami partii rządzącej” (tamże). Podobnie jak stalinowscy rewolucjoniści kulturalni, J. Kaczyński „zarzuca swym poprzednikom, świadomym ograniczeń, z jakimi mierzy się Polska [...], promowanie ‘imposybilizmu’. Jeśli rozum podpowiada [...], że celu nie da się zrealizować, tym gorzej dla rozumu” (Ost 2017). Rzeczywistość można bowiem zmienić szybko, jeśli tylko wystarczy determinacji. Prawica dokonuje obecnie kontrrewolucji kulturalnej, aby pozbyć się lewicy socjaldemokratycznej i liberalno-postępowej, nie zaś dawno już w Europie nieistniejącej komunistycznej.

Po osiągnięciu założonego etapu socjalizmu w Związku Radzieckim, a potem w Polsce, ludzi i instytucje, które do tego historycznego sukcesu się przyczyniły, należało wynagrodzić. Ludzie mieli odtąd żyć „normalnym” życiem. Promowano konsumpcję materialną, popierano wartości rodzinne i chwalono dyscyplinę. Nadszedł więc czas *projektu cywilizującego* (Ost 2017). Po zakończeniu rewolucji kulturalnej nadbudowa kulturowa właściwa dla nowej bazy socjalistycznej, z uprzemysłowieniem i urbanizacją, była konserwatywna. Ten przewrót w kulturze spowodował jej większą przyswajalność dla tradycyjnych i apolitycznych obywateli, zmęczonych niekończącą się polityzacją życia codziennego i mniej predysponowanych psychologicznie do zmiany. Tradycjoniści krytyczni wobec dzieł i stylu życia radykalnych artystów poprzedniego okresu docenili oficjalne poparcie dla spokojniejszej, bardziej konserwatywnej, mniej angażującej i tym samym bardziej „popularnej” sztuki. Dla tych grup zwrot kulturowy znormalizował realny socjalizm (Ost 2017). Tę część dziedzictwa rewolucji październikowej przejęła jednak obecnie prawica, która pochwała tradycjonalizm jako źródło nowego społeczeństwa (tamże). Obecna prawica sięga po rewolucję kulturalną, aby wprowadzić kontrrewolucyjny tradycjonalizm. *Projekt cywilizujący* jest więc też tą częścią dziedzictwa rewolucji, którą opanowała prawica (tamże).

Do *projektu unarodawiającego* bolszewicy mieli podejście schizofreniczne. Na pierwszym etapie stymulowali oni procesy narodotwórcze i politykę zakorzenienia

(*koriennosti*), a więc wspierania nacjonalizmów nierosyjskich. Po ich rozbudzeniu drastycznie zmieniono jednak politykę na gwałtowne tępienie „odchyłeń prawicowo-nacjonalistycznych”, co było w istocie powrotem do praktyki nacjonalizmu wielkoruskiego. W jednolitej etnicznie komunistycznej Polsce nie było etapu pierwszego. W projekcie bolszewików trudno zresztą nie zauważyć analogii do kulturotwórczej praktyki rewolucji francuskiej, gdzie w pierwszym etapie ogłaszano akty prawne rewolucji we wszystkich językach i dialektach Francji, aby przybliżyć je ludowi, w drugim natomiast języki te i dialekty uznano za narzędzia kontrrewolucji, którym przeciwstawiono *la langue universelle de la République*.

Wspólnym elementem obu etapów była natomiast ciągłość nacjonalizmu zamiast oczekiwanego na gruncie marksistowskim odrzucenia narodu jako kluczowej kategorii społecznej i politycznej (Ost 2017). Obsesja bolszewików na punkcie narodów (tamże) nieuniknienie zaintrygowała prawicowych nacjonalistów. W Polsce przedwojenny lider oenerowskiej Falangi, Bolesław Piasecki, stał się entuzjastycznym poplecznikiem reżymu komunistycznego, legitymującego się twierdzeniem o realizowaniu woli narodu polskiego (tamże). Współczesna prawica „uwielbia tę tradycję” (tamże), czego dobitnym przykładem jest uchwalona w lutym 2018 r. w atmosferze skandalu ustawa o ochronie godności narodu polskiego, zwana dla niepoznaki nową ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej. Generalnie więc projekty unarodawiające rewolucji bolszewickiej są zbieżne z projektami prawicy.

Populistyczna prawica dzieli także z bolszewikami pogląd na politykę gospodarczą, domagając się kontroli państwowej nad gospodarką, aby ta służyła narodowi. Dlatego właśnie populistyczne partie prawicowe są postrzegane jako lewicowe, gdyż wzywają państwo do zdyscyplinowania rynków. Obecna populistyczna prawica nacjonalistyczna posługuje się niektórymi lewicowymi sloganami. PiS przyjął więc ustawy wprowadzające kilka przyjaznych pracownikom instrumentów politycznych: wyższą płacę minimalną, 500+ i nowe opodatkowanie banków. Rząd posługuje się językiem antyimperializmu, a ideolodzy PiS często mówią o Polsce jako o kraju „postkolonialnym”, wyzyskiwanym przez Zachód. Potępiają Unię Europejską za prowadzenie „neokolonialnej” polityki na wschodzie, przez co ich argumenty przypominają znienawidzonych przez nich marksistowskich radykałów z Trzeciego

Świata. Prawica jest obecnie antysystemowa i jako takiej blisko jej do dziedzictwa rewolucji bolszewickiej. Zarówno więc w polityce, kulturze i gospodarce łatwo znaleźć zaskakujące powiązania między współczesną prawicą a dziedzictwem rewolucji bolszewickiej (Ost 2017).

Propaganda PiS twierdzi, że partia ta spełnia oczekiwania większości narodu. Partia powołuje się na fakt, że szła do władzy z programem, który został poparty przez wyborców, teraz zaś trwa jego realizacja (Janicki 2017). Krytycy rządów PiS twierdzą natomiast, że partia ta podbiła państwo polskie i teraz je okupuje, traktując jak terytorium wroga. Dotyczy to trzech głównych dziedzin: centralizacji władzy, rządów marnej jakości w każdej niemal dziedzinie oraz dyletanctwa kadr (Kaspro-wicz 2017; Szubartowicz 2017) – miernych, biernych, ale wiernych, przede wszystkim zaś zniecierpliwionych długim oczekiwaniem na łupy polityczne.

Sondaż opinii publicznej z listopada 2017 r. (Janicki 2017) wskazuje natomiast, iż rzeczywistość jest bardziej zniuansowana. Po pierwsze więc większość Polaków, niekiedy przytłaczająca, nie akceptuje pomysłów PiS w sferze wartości i ideologii: demokracji, ustroju państwa, podziału władzy, miejsca Polski w Unii Europejskiej, Kościoła i aborcji. Po drugie, w sferze gospodarki i świadczeń socjalnych większość, mniej jednak wyraźna niż w przypadku kwestii ideologicznych, ogólnie akceptuje pomysły PiS. Po trzecie, zdecydowanych zwolenników całościowego programu PiS jest niewiele ponad 20%. Na tej podstawie można by wnioskować o „fałszywej świadomości” elektoratu, głosującego wbrew swym poglądom (Janicki 2017). Bardziej przekonujące wydaje się natomiast inne wyjaśnienie, że mianowicie (1) wyborcy głosowali za odrzuceniem neoliberalnego programu gospodarczego, ale nie liberalnej demokracji, oraz że (2) wśród wyborców przeważają poglądy lewicowe – zarówno w sferze gospodarczej, jak i światopoglądowej. Nie ma natomiast we współczesnej Polsce nowoczesnej lewicy, jakiej oczekivaliby wyborcy. PiS jest zdeterminowaną partią kadrową z ograniczonym poparciem społecznym, która może narzucić pełnię swej władzy milczącej większości społeczeństwa (Janicki 2017).

11. Nacjonalizm

Nacjonalizm jest postawą lub ideologią uznającą naród za najwyższe dobro społeczne i polityczne. Niezależnie od koncepcji narodu nacjonalizm implikuje solidaryzm społeczny oraz zakłada, że dobro narodu stoi ponad dobrem jednostki, która powinna się więc poświęcić dla dobra narodu, a własny naród jest z definicji bardziej wartościowy niż inne. Naród jest zatem suwerenem w państwie, a państwo narodowe – najwłaściwszą formą organizacji społecznej (Bocheński 1987). Ideologia nacjonalizmu jest reakcją wpływowych grup społecznych na historycznie uwarunkowaną anomię (Motyl 2001) i frustrację, którą nacjonałiści próbują przezwyciężyć (tamże), kreując naród jako wspólnotę wyobrażoną (Anderson 1997). Trudno nie zgodzić się z poglądem, że nacjonalizm jest wyrazem grupowej psychozy opartej na narodowości (Konarski 2004).

Nacjonalizm polski w XIX wieku rozwijał się jako reakcja na anomię spowodowaną brakiem własnej państwowości, w dwudziestoleciu międzywojennym natomiast jako reakcja na frustrację spowodowaną liczebnością mniejszości narodowych, a zwłaszcza ich pozycją ekonomiczną i skutecznością organizacyjną, co dotyczyło zwłaszcza Niemców i Żydów. Koncepcje międzywojennego nacjonalizmu endecji udało się – paradoksalnie – wcielić w życie w Polsce komunistycznej w ramach ideologii jednolitej narodowo polskiej piastowskiej. Wolność słowa, zgromadzeń i stowarzyszenia się w Polsce pokomunistycznej poskutkowało – paradoksalnie – odrodzeniem różnych przebrzmiałych, jak się zdawało, ideologii, których ekspresja nie była możliwa w warunkach władzy komunistycznej. Odrodzenie nacjonalizmu w tych warunkach można więc interpretować w kategoriach frustracji tą dawną niemożnością, a także relatywną deprywacją środowisk lumpenproletariackich wskutek postępującej ich depatriarchalizacji (Rykiel 2016b). Dodatkowym źródłem frustracji okazał się proces globalizacji, zmierzający do europeizacji społeczeństw kosztem ich nacjonalizacji oraz implikujący nonsensowność nacjonalizmu bez mniejszości narodowych.

Drugim aspektem globalizacji była jednak multikulturalizacja Europy przez napływ imigrantów spoza kontynentu, co akurat Polski dotyczyło w stopniu marginalnym, było jednak dobrą podstawą krystalizacji raczej formy niż treści społecznej

frustracji nacjonalistycznej i przejęcia – paradoksalnej na gruncie polskim – retoryki antymuzułmańskiej. W warunkach wolności stowarzyszania się reaktywowano, między innymi, w 1993 r. jawnie faszystowski Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), zdelegalizowany przez władze sanacyjne w 1934 r., hołubiony natomiast przez rząd PiS jako jego potencjalne zaplecze (Stankiewicz 2017) paramilitarne (por. Niesiołowski 2017) mimo obowiązującego w Polsce zakazu propagowania ideologii faszystowskiej, co wzmacnia poczucie bezkarności neofaszystów.

W dniu 11 listopada 2017 r. odbył się w Warszawie wielotysięczny Marsz Niepodległości. Zgodnie z narastającą od 2010 r. tradycją, był on zdominowany przez radykalną, ksenofobiczną prawicę nacjonalistyczną. W czasie rządów Platformy Obywatelskiej (PO) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) manifestacje te były pilnowane – nie zawsze skutecznie – przez siły porządkowe, co skutkowało starciami manifestantów z policją, napaścią na osoby postronne i dewastacją śródmieścia Warszawy. Po przejściu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość (PiS) siły porządkowe raczej ochraniały manifestantów niż ich pilnowały, czego skutkiem był wprawdzie brak dewastacji śródmieścia, tym bardziej że zmieniona trasa pochodu to utrudniała, w zamian jednak za jawne i bezkarne manifestowanie – niezgodnych z prawem – treści i zachowań faszystowskich. W tym czasie policja – zgodnie zresztą z nowymi zwyczajami partii rządzącej – zatrzymywała nie nacjonalistów, lecz znacznie mniej licznych kontrmanifestantów broniących demokratycznego porządku prawnego.

Faszystowskie i rasistowskie hasła, symbole i transparenty manifestantów, przede wszystkim zaś spektakularne, gdyż liczne, chociaż nielegalne w centrum miasta, pochodnie były centralnym punktem przekazów medialnych w Polsce, w Europie i poza nią. Amerykańskie media informowały – z właściwą sobie przesadą – o manifestujących 60 000 nazistów w centrum Warszawy („60 tys. nazistów...”, 2017). Inni dziennikarze zagraniczni uważali, że manifestacja nie wyglądała jak obchody święta narodowego, lecz jak „agresywne wezwanie na wojnę” (tamże), a święto niepodległości Polski okazało się najliczniejszym w Europie, a może nawet na świecie, „pokazem siły supremacjonistów” (*Warszawa: Największy...*, 2017). Do pol-

skich nacjonalistów „w publicznym pokazie ksenofobii i białej supremacji” (tamże) przyłączyli się ekstremiści z innych krajów europejskich (Szczygiel 2017).

Polski minister spraw wewnętrznych oświadczył natomiast, że „nie widział” rasistowskich haseł („60 tys. nazistów...”, 2017), a wiceminister sprawiedliwości zaznaczył na jednym z portali internetowych swą pozytywną reakcję na ksenofobiczny komentarz dotyczący marszu (tamże). Temu pierwszemu ministrowi wzrok poprawił się dopiero po zapoznaniu się z reakcją zagranicznych mediów, gdyż trudno było nie zauważyć, że marsz okazał się katastrofą reputacyjną rządu (*Donald Tusk...*, 2017). Prezydent natomiast potępił wprowadzenie rasistowskie hasła manifestantów, ale skarcił też zagraniczne media za pokazywanie prawdy niewygodnej dla rządzącej partii (Jałowiecki 2017c). Prezes rządzącej partii werbalnie odciął się od nacjonalistycznych haseł marszu, dodając jednak podejrzenie, że hasła te mogły być prowokacją mającą skompromitować „marsz prawdziwych patriotów” (Stankiewicz 2017). W tym czasie wzrasta liczba umorzeń postępowań prokuratorskich dotyczących przestępstw propagowania nienawiści (Ambroziak 2017a), po uprzednim wycofaniu przez rząd PiS instrukcji i procedur policyjnych skierowanych przeciwko mowie nienawiści i propagowaniu zabronionych treści (Ambroziak 2017c).

Co ciekawe, chociaż w kontekście polskim bynajmniej nie zaskakujące, hasło marszu w 2017 r. brzmiało „My chcemy Boga” (Szczygiel 2017). Ponieważ w marszu uczestniczyli też prawicowi neopoganie (*Warszawa: Największy...*, 2017), nie było jasne, jakiego boga chcieli manifestanci (por. Giertych 2017). Teoretycznie chodziło o Boga katolików, co byłoby nawiązaniem do ideologii Romana Dmowskiego, traktującego katolicyzm jako immanentną cechę polskości, od czego Kościół katolicki nigdy się nie dystansował, a często ideologię tę wspierał, jeszcze bardziej zaś do pseudokatolickiego programu ONR (Pankowski, Łopat, 2017) z 1934 r., jakim była „Wielka Polska jako katolickie państwo narodu polskiego”, gdzie katolicyzm był bardziej heretyckim totemem niż teologią. Warto jednak zauważyć, że wybór deklaratywnego boga był kwestią wtórną, pierwszorzędną było natomiast manifestacyjne odcięcie się od ateizmu i agnostycyzmu jako korelatów komunizmu i liberalizmu. W tym więc ujęciu deklaracja pseudoreligijna żywo przypominała deklarację nazistowską: „wierzę w Boga”, co w praktyce SS oznaczało teoretyczne neopogaństwo. W istocie

jednak nie chodzi tu o deklarację ideową, lecz o demonstrację siły i agresji, nacjonalistycznej bowiem, podobnie jak naziści, „to nie subtelni twórcy myśli i filozofii społecznej” (Pankowski, Łopat, 2017), lecz prymitywni frustraci, którzy mają mętne pojęcie o historii Polski, w tym o fakcie, że przez większą część swej historii Polska była najbardziej wielokulturowym krajem w Europie, zwłaszcza w apogeum swej wielkości.

Neofaszyści intelektualistami bynajmniej nie są, a logiki ich ideologii zarzucić też nie można. Twierdzą oni zatem, że są za Wielką Polską, chociaż zapraszają na marsz niepodległości słowackich nacjonalistów, których poprzednicy napadli na Polskę razem z Hitlerem. Wbrew intencjom i deklaracjom organizatorów, marsz nacjonalistów wygląda raczej na zbieranie potencjalnych kolaborantów władz okupacyjnych, a retoryka niepodległościowa ma przykryć ten przykry fakt, albo nawet pustkę intelektualną organizatorów marszu.

Co więcej, symbioza pisowskiego państwa i jego służb porządkowych, organizacji neofaszystowskich i Kościoła katolickiego staje się powoli, lecz niewątpliwie rzeczywistością. Marsz niepodległości w 2017 r. rozpoczął się od czarnej mszy nacjonalistów, w czasie której celebrans nawiązywał do myśli Jana Pawła II. Uczestniczka mszy rozwiesiła wówczas transparent z cytatem Jana Pawła: „Rasizm to grzech, który stanowi wielką zniewagę Boga” (Chrzczonowicz 2017). Została za to wywleczona z kościoła i skopana przez nacjonalistów, przy bierności księdza. Ksenofobicznym hasłem w czasie marszu przeciwstawiło się – przy bierności policji – 12 kobiet, które pobito (Chrzczonowicz 2017; *Obywatele RP...*, 2017). Tak w praktyce wyglądał deklarowany „polski, zdrowy, chrześcijański nacjonalizm” (Ambroziak 2017b). Policja ochraniała marsz ONR, szarpała natomiast, usuwała z trasy przemarszu i przetrzymywała kontrademonstrantów (tamże), nie po raz pierwszy zresztą (*Zatrzymały narodowców...*, 2017). Po raz pierwszy natomiast marsz narodowców cieszył się wsparciem rządowych mediów (Giertych 2017). Szczególną uwagę zwraca obojętność „na transparenty, okrzyki i gesty, które wprost nawiązywały do ideologii nazistowskiej, rasizmu i nacjonalizmu” (tamże).

ONR jest organizacją sprzyjającą Kościołowi. Polski katolicyzm ludowy („toruński”), w istocie pogański (Czarnecka 2018), atakuje bowiem każdego, kto jest inny, mimo deklaracji miłości i miłosierdzia. Dlatego duchowni nie tylko generalnie

nie potępiają ONR, ale nawet go wspierają, gdyż nietolerancja tej organizacji dobrze wpisuje się w strategię Kościoła (por. Podgórska 2018). Oczekiwanie tego potępienia od Episkopatu Polski wynika z błędnego założenia, że Kościół katolicki reprezentuje jakieś wyższe wartości, gdy tymczasem jego faktycznym celem jest posłuch możliwie licznych obywateli (Swoboda 2017), a raczej poddanych.

Natężenie nacjonalizmu we współczesnej Polsce zaczyna jednak zagrażać długofalowym interesom Kościoła, którego najbardziej dalekowzroczni przedstawiciele zaczynają to jasno wskazywać jako „chory nacjonalizm, który uważa, że szacunek dla kraju wyraża się w nienawiści do obcych” (*Pierwszy tak mocny...*, 2017). Na razie jednak jest to „margines marginesu”, jak powiada w innym kontekście przedstawiciel partii rządzącej.

Ogólnie natomiast wzbiera czarna fala nacjonalizmu i faszyzmu, opierająca się „na kulcie młodości, męstwa, nadziei, mobilizacji” (Giertych 2017) oraz „czystości” rasowej, ideowej, religijnej i seksualnej (tamże). Można sądzić, że fala ta dosięgnie kiedyś i tych, którzy pobłażają jej emitentom, a nawet przysposabiają prawo na użytek nacjonalistów (Gostkiewicz 2017), gdyż w marszu pojawiają się już – chociaż jeszcze nieśmiało – hasła antypisowskie (tamże).

Analogie historyczne są ponure. Kiedy Europę targały wojny religijne, Polska była krajem tolerancji religijnej. Kiedy z kolejnych krajów Europy Zachodniej wypędzano Żydów, w Polsce ich przyjmowano. Kiedy w Anglii i Francji królów mordowano i ścinano, w Polsce ich wybierano. Jedyne gwałtowne polityczne gwałty państwa dokonała w Polsce prawica w 1922 r. na fali rozpętanej przez siebie fali nienawiści (Brykczyński 2017).

*Gdy panowali na ulicy
Drobnomieszczkańscy drobni dranie,
Już znakomici „katolicy”,
Tylko że jeszcze nie chrześcijanie;
Gdy się szczycili krzepą pustą,
A we łbie grochem i kapustą,
Gdy bili Żydów z tej tężyzny,
Tak bili, rozjuszeni chwaci,*

*Że większy wstyd był za ojczyznę,
Niż litość dla mych bitych braci.*

(Tuwim 1949, cz. I, rozdz. II, IX).

W ciągu dwóch lat swych rządów Prawo i Sprawiedliwość wzmocniło kontrolę nad mediami publicznymi (Shotter, Huber, 2017). Od czasu objęcia władzy przez PiS Polska spadła w rankingu wolności prasy (WPFI) z 18. miejsca na 54. na 180 analizowanych krajów (*Polish regulator...*, 2017). Po przejęciu przez partię kontroli nad mediami publicznymi normy rzetelnego dziennikarstwa drastycznie się tam obniżyły (tamże). W grudniu 2017 r. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, obsadzona przez PiS (*Poland. Private TV...*, 2017), nałożyła na prywatną telewizję kontrolowaną przez kapitał amerykański karę 1 479 000 PLN (*Verhofstadt...*, 2017; *Poland's autocratic...*, 2017) za relacjonowanie protestów w Sejmie i przed nim (*Półtora miliona...*, 2017) rok wcześniej przeciwko próbie drastycznego ograniczenia przez partię rządzącą dostępu mediów do parlamentu (*Poland. Private TV...*, 2017; Shotter, Huber, 2017). Kara wynikała z faktu, że w swej relacji telewizja TVN nie podjęła narzuconej przez PiS narracji o rzekomym puczu (*Polish regulator...*, 2017) obrońców praworządności łamanej przez PiS (*Półtora miliona...*, 2017).

Nałożenie tej kary odbiło się szerokim echem wśród dziennikarzy polskich różnych opcji politycznych, którzy uznali to za atak na wolność mediów (*Półtora miliona...*, 2017), a także za granicą (*Poland. Private TV...*, 2017; *Poland slaps...*, 2017), gdzie atak PiS uznano za „krańcowo stronniczy i niedbały” (Shotter, Huber, 2017), „fragmenty nadawanej audycji opisano najwyraźniej na podstawie z góry przyjętej tezy” (*Polish regulator...*, 2017) oraz „nie stwierdzono ani jednego błędnego oświadczenia, ani błędu merytorycznego” (Shotter, Huber, 2017) w kwestionowanym przekazie TVN24. Najwyraźniej więc zamierzano sprowadzić niezależne media do poziomu propagandowej telewizji „narodowej” (Flis 2017; por. Shotter, Huber, 2017), co poważnie narusza wartości unijne (*Verhofstadt...*, 2017), a nawet uchodzi za „autokratyczną kontrrewolucję” (*Półtora miliona...*, 2017), mającą na celu uciszenie krytyki wobec partii rządzącej (*Poland slaps...*, 2017).

Co ciekawe, karę nałożono na podstawie ekspertyzy teolożki (*Półtora miliona...*, 2017) z prywatnej szkoły katolickiej (*Kim jest...*, 2017) branej błędnie za

uczelnię. Autorka ekspertyzy jest współpracowniczką miesięcznika „Egzorcysta” (*Półtora miliona...*, 2017). Uznała ona nałożoną karę za ostrzeżenie „dla wszystkich stacji i dziennikarzy” (*Kim jest...*, 2017). W jej ekspertyzie, zresztą niejawną (Flis 2017), „nic nie wskazuje na zniekształcenie lub błąd faktyczny” obwinionej stacji (*Poland slaps...*, 2017), za to sama ekspertyza jest pełna błędów i manipulacji (Flis 2017). KRRiT zdawała sobie z tego sprawę, ale najwyraźniej uznała, że nierzetelność i stronniczość ekspertyzy nie jest jej wadą (Flis 2017).

Faktyczne zaatakowanie decyzją KRTiT jedyne go sojusznika pisowskiej Polski wykazało groteskową niekompetencję urzędników w państwie quasi-autorytarnym, którego faktyczny przywódca decyzją tą był skonsternowany (*„Kaczyński był...*, 2017). W rezultacie sama Rada opublikowała oświadczenie z instrukcją, jak ukarana stacja telewizyjna może się odwołać od nałożonej kary, czego sama Rada zrobić nie może (tamże).

Środowisko polityczne PiS zdaje się w ramach sprawiedliwości ludowej wprowadzać w życie program Jana Jakuba Rousseau, polegający na unieważnieniu całego dotychczasowego porządku prawnego i zastąpienia go wolą ludu jako najwyższego suwerena, przy czym emanacją tego ludu ma być partia, na którą nie głosowało 82% obywateli (Rykiel 2016a). Można to uznać za zjawisko groźne, ale także śmieszne, a zwłaszcza kuriozalne, oraz za przejaw mentalności semiperyferyjnej oraz takichż frustracji i kompleksów (tamże), co wpisuje się zresztą w zjawisko zderzenia cywilizacji w ramach jednego narodu (Rykiel 2016a).

Jednym z elementów kontrrewolucji kulturalnej PiS jest poprawianie historii przez indoktrynację i przemoc symboliczną. Jednym z narzędzi tych działań jest ustawa o dekomunizacji, która zakazuje eksponowania w miejscach publicznych symboli ustrojów totalitarnych, w tym komunizmu. Sposobem realizacji przepisów tej ustawy jest usuwanie pomników niepodobających się partii rządzącej oraz „nieślusznym” ideologicznie nazw i nazwisk patronów obiektów publicznych. Faktyczne skutki realizacji tych przedsięwzięć są trojaki. Po pierwsze, administracja rządowa poprzez wojewodów ingeruje w uprawnienia samorządów terytorialnych, zmieniając – bez konsultacji z obywatelami – nazwy ulic i innych obiektów topograficznych. Po drugie, z przestrzeni publicznej usuwa się nazwiska osób i nazwy organiza-

cji lewicowych, które nie podobają się partii obecnie rządzącej, nawet jeśli nie miały one związku z komunizmem. Po trzecie, miejsca „opróżnione” po dotychczasowych postaciach przydziela się ulubieńcom politycznym partii rządzącej i jej wymyślonym bohaterom (Niesiołowski 2017), tj. – z jednej strony – działaczom prawicowym, a nawet faszyzującym, z drugiej natomiast strony – byłemu prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, którego kult oficjalnie się promuje, a nawet jego rodzinie.

Wynika z tego, że obecna partia rządząca próbuje narzucić obywatelom swoją ideologię i ocenę historii przez jej „właściwą” interpretację. W ten sposób przez swą rzekomo antytotalitarną narrację PiS wpada we własne sidła, gdyż państwo ideologiczne, usiłujące zapanować nad umysłami swych poddanych, jest państwem totalitarnym (Jałowicki 2017a). W ramach wymazywania z przestrzeni publicznej „niesłusznych” patronów wojewodowie – wbrew samorządom lokalnym – usuwają z Katowic nazwiska Jerzego Ziętka (na razie bezskutecznie) i Wilhelma Szewczyka, z Sosnowca – Edwarda Gierka, w Warszawie natomiast wojewoda postanowił zdekomunizować 47 ulic, w tym Oskara Langego, Leona Kruczkowskiego, Brunona Jasiońskiego, Armii Ludowej i Dąbrowszczaków. Ta ostatnia zmiana jest szczególnie skandaliczna, dlatego więc spotkała się z protestem warszawiaków (*PO chce...*, 2017). Wojewodzie nie podobają się Dąbrowszczacy, którzy walczyli przeciw faszystowskiemu puczystom w Hiszpanii, a w 1996 roku, w 60. rocznicę wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, wszyscy weterani Brygad Międzynarodowych, a więc i Dąbrowszczacy, otrzymali honorowe obywatelstwo Hiszpanii. Pieśń Dąbrowszczaków głosiła, że

*Nie zabraknie z nas ani jednego,
by zniszczyć faszystów i zgnieść
Na front, Brygady Dąbrowskiego,
sztandar wolności swój wznieść!
A gdy ten bój zakończymy
i będzie zniszczony wróg,
wtedy karabin zamienimy
na młot robotniczy i pług.*

W tym więc kontekście należy rozumieć wypowiedź wojewody mazowieckiego, że przeprowadzana przezeń dekomunizacja to „symboliczne zakończenie epoki, która powinna być już dawno zakończona” (PO chce..., 2017). Bo walka z faszyzmem to najwyraźniej skandal w państwie PiS.

W Łodzi natomiast, z jej tradycją wielokulturowości, wojewoda zdekomunizował Plac Zwycięstwa (nad hitlerowskimi Niemcami!) – (Gałczyńska 2017), w zamian proponując wprowadzenie do przestrzeni publicznej dwóch „bohaterów”: niejakiego Kazimierza Kowalskiego i Johna Wayne’a. Pierwszy był przedwojennym działaczem endecji i symbolem polskiego antysemityzmu, który domagał się dejudyzacji życia publicznego w Łodzi (tamże), podobnie jak PiS domaga się dekomunizacji. John Wayne był natomiast zdeklarowanym rasistą. Po fali krytyki wojewoda wycofał się ze swej decyzji w sprawie uhonorowania pierwszego z tych dwóch bohaterów, ale drugiego nie (Gałczyńska 2017). Decyzja o uhonorowaniu przez wojewodę narodowca-antysemity nie powinna jednak zaskakiwać, gdyż jest to część większej całości, jaką jest fakt, że PiS „[h]ołubi faszystowskie, rasistowskie wzorce” (tamże), a wojewoda „udzielił takiemu światopoglądowi jasnego, jednoznacznego poparcia, bez krygowania się” (tamże). Tenże wojewoda zresztą, „wspólnie z byłym wiceprezydentem Łodzi[,] a obecnie radnym PiS [...] szedł w zeszłym roku na czele marszu neonazistów, członków ONR-u [...]. Wtedy także padały nienawistne hasła, ale wojewodzie to najwyraźniej nie przeszkadzało” (Gałczyńska 2017). „Najwidoczniej dla PiS-u i jego przedstawicieli ustawa dekomunizacyjna była tylko pretekstem do tego, by reszcie Polski narzucić ‘wartości’ i podziw dla ludzi i organizacji skrajnie prawicowych, które ten rząd wspierają, jak neofaszyści i narodowcy” (tamże). Wprawdzie ustawa dekomunizacyjna zakazuje też propagowania „innego systemu totalitarnego”, ale tego przecież rządząca partia nie traktuje poważnie.

12. Patriotyzm pseudopatriotów

Patriotyzm jest pojęciem często używanym, a nawet zawłaszczanym (por. Zybortowicz 2013) przez prawicę polityczną w Polsce, między innymi w postaci „archipelagu polskości” (tamże). Bezprzymiotnikowy patriotyzm odnosi się raczej do ojczyzny ideologicznej niż prywatnej i częściej do narodu niż państwa, a zwłaszcza niż

do społeczeństwa. W polityce patriotyzm jest częściej przedmiotem deklaracji niż zachowań. W praktyce politycznej polskiej prawicy pojęcie patriotyzmu łączy się raczej z prymordialną niż modernizacyjną koncepcją narodu (por. Rykiel 2006), co wynika ze - wskazanej wyżej - niechęci tradycjonalistycznej prawicy do modernizmu i modernizacji.

Andrzej Zybertowicz (2013) podjął próbę ustalenia „minimum patriotycznego”, które - po dyskusji - sprowadza do trzech głównych tez. „(1) Potrzebujemy własnego, suwerennego i sprawnego państwa, które troszczy się o interes narodowy. (2) Można być dobrym Polakiem, nie będąc katolikiem, można być dobrym Polakiem, nie będąc osobą wierzącą, można być dobrym Polakiem, mając poglądy lewicowe, prawicowe albo nie posiadając [!] jasności w tej materii. Ale nie można być dobrym Polakiem, nie doceniając kulturowej i organizacyjnej roli Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach Polski. (3) Można być krytycznym wobec tradycji naszego narodu, ale nie wolno się od tej tradycji odwracać ani jej fałszować” (Prof. Zybertowicz ..., 2014).

To „minimum” budzi liczne wątpliwości i głosy sprzeciwu (Rykiel 2018). Po pierwsze, implikuje ono, że można być dobrym Polakiem, doceniając kulturową i organizacyjną rolę Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach Polski, ale nie wolno tej roli fałszować przez pomijanie ciemnych, a nawet haniebnych, kart w dziejach Kościoła w Polsce. Najważniejsze z nich to kanonizacja zdrajcy biskupa Stanisława ze Szczepanowa oraz liczny i brzemienny w skutki udział episkopatu w konfederacji targowickiej, za co w dodatku Kościół ośmielił się zażądać po dwustu latach od niepodległego państwa polskiego (a nie od Rosji) zapłaty w postaci sfinansowania budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Po drugie, pojawia się pytanie, kto jest upoważniony do stwierdzenia, kiedy tradycja jest fałszowana, i czy to państwo ma dekretować, kto jest bohaterem, a kto zdrajcą. Współczesne państwo PiS tak właśnie robi - na podstawie ideologicznego założenia o przewodniej roli Kościoła, a więc z pozycji politycznego *mainstream*'u.

Po trzecie, „minimum patriotyczne” służy budowaniu hipostazy „polskiego patriotyzmu” jako konkretnego bytu jednostkowego, który staje się narzędziem przemocy symbolicznej i uzurpacji ideologicznej. Minimum to jest w istocie doma-

ganiem się hołdu dla prawicowego katolicyzmu politycznego od obywateli o innych poglądach i światopoglądach, z czego profity polityczne czerpie partia rządząca, ideologiczne zaś i ekonomiczne – dominujący w Polsce – Kościół toruński.

Po czwarte, z „minimum patriotycznego” można wyciągnąć wniosek, że we współczesnej Polsce można być patriotą, nawet jeśli jest się katolikiem, chociaż nie jest to bynajmniej łatwe (Rykiel 2013).

Temu prawicowemu patriotycznemu minimum można przeciwstawić liberalne patriotyczne optimum. Zamiast narzekać, że narodowcy odbierają ogółowi Polaków święto niepodległości, optimum to odbiera prawicy monopol na narrację o polskiej historii i pokazuje Polskę nie sfrustrowaną i załęknioną, lecz otwartą na innych, ciekawą siebie i świata – w wersji dla dorosłych (Jażdżewski 2017), tj. bez oszukiwania się i wypierania niewygodnych faktów – Polskę bez ksenofobii, która obraża prawdziwych patriotów. Tylko z takiej Polski można być dumnym (tamże).

Wraz z przejściem władzy przez partię, która ksenofobiczne hasła uznaje za „margines marginesu”, ale ściga dziennikarzy za cytowanie haseł z marszu tego marginesu oraz obywateli podejmujących próbę kontrademonstracji, na coraz więcej pozwalają sobie *naszyści* – swojcy dla władzy najpierw kibole stadionowi, potem zaś nacjonałiści, a nawet jawni faszyci, a więc radykalna mniejszość, która próbuje wywalczyć sobie hegemonię, zawłaszczając święta narodowe i tradycję narodową (Pankowski, Łopat, 2017). Narracja naszystów o Polsce to opowieść niewolników, którym marzy się przynależność do rasy panów (pacanów?). Ta opowieść to odżywka na szybki przyrost masy mięśniowej dla cherlaków intelektualnych, którym siłownia nie pomoże na zapadniętą klatkę piersiową, a zwłaszcza także ego. Tylko skrajny brak pewności siebie może skłaniać do pseudopatriotycznego bajdurzenia na poziomie komiksów o wymyślonych bohaterach i mianowanych na zamówienie polityczne zdrajcach, o zawsze bezgrzesznej i ciemnionej Polsce, na której niewinność dybią bliźsi i dalsi sąsiedzi oraz komuniści, kapitaliści i wszelkie organizacje międzynarodowe (por. Jażdżewski 2017).

Prawdziwy, nowoczesny patriotyzm w wersji dla dorosłych proponuje natomiast budowanie go na miarę wyzwania stojących przed Polską, a nie infantylnego prężenia mięśni i mizoginistycznej fantastyki narodowej z prawicowych pism

(Jażdżewski 2017). Można być dumnym i z Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, hołdu pruskiego i ruskiego, Stefana Batorego, republikańskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, konstytucji trzeciego maja, niepodległościowej tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej, względnej większości polskich drzewek w Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w Jad Waszem i mądrości politycznej pierwszej Solidarności, ale także pamiętać o handlu polskimi niewolnikami przez pierwszych Piastów, zdradzie biskupa Stanisława ze Szczepanowa, zawstydzającym systemie pańszczyźnianym, antynarodowym egoizmie kresowych królewiat, zaprzaństwie katolickich targowiczian, morderstwie prezydenta Narutowicza, krwawym zamachu majowym, Berezie Kartuskiej, getcie ławkowym na uniwersytetach niepodległej Polski, *numerus clausus* i *numerus nullus* tamże, o Jedwabnem, szmalcownikach, Akcji Wisła, szabrownikach i „aktywie robotniczym” pałującym protestujących studentów. Bo prawdziwy, nowoczesny patriota nie ma kompleksów z powodu swej historii narodowej, lecz ma odwagę zmierzyć się z historią taką, jaka ona była – z jej wielkością, słabościami i małością. W tym kontekście nie może być zgody na zawłaszczenie historii przez naszystów (por. Jażdżewski 2017).

Prawicowe przekonanie o patriotyzmie współczesnych Polaków w wersji komiksowej można kwestionować na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, trudno uznać za symptomy patriotyzmu używanie polskich symboli narodowych w bezczeszczących je marszach nacjonalistycznych, prezentujących nienawiść i pogardę wobec odmiennie myślącej, chociaż zazwyczaj milczącej, większości. A wykorzystywanie tych symboli w przestrzeni fizycznej i intymnej w roli ozdobiaków jest jawnym zaprzeczeniem patriotyzmu.

Po drugie natomiast, deklarowany patriotyzm prawicy, rozumiany jako obrona przed podporządkowaniem własnej suwerenności obcemu państwu, nigdy nie obejmował obrony przed wpływami państwa, które najdłużej suwerenność Polski narusza, tj. przed Watykanem. Jest zadziwiające, że prawica, która słusznie zarzucała komunistycznej lewicy, iż internacjonalizm proletariacki oznaczał dla tej ostatniej przez większą część XX wieku podporządkowanie obcemu państwu – Związkowi Radzieckiemu, sama nie chciała dostrzec, że podporządkowanie państwa polskiego

Kościółowi katolickiemu nie jest podporządkowaniem Bogu, ani nawet „naszemu człowiekowi w Rzymie”, za jakiego uchodził Jan Paweł II, lecz obcemu państwu, jakim jest Watykan, a zwłaszcza jego suzeren – Stolica Apostolska. Symptomatycznym znakiem dominacji Kościoła w państwie jest konkordat, zawierający jednostronne zobowiązania Polski bez poważnych zobowiązań Watykanu, na podstawie którego to konkordatu hierarchowie Kościoła mają wyższą pozycję niż władze państwowe (Swoboda 2017). Nawet preambuła Konstytucji RP, autorstwa Tadeusza Mazowieckiego, jest formułą kościelną o niewierzących – religijną formułą jako wspólną podstawą dla narodu polskiego! (tamże). Celem Kościoła jest poszerzanie swych wpływów, zwane eufemistycznie ewangelizacją, a narracja o miłości bliźniego jest tylko środkiem do celu, a nawet elementem kościelnego marketingu (tamże).

Kwestia ograniczania swobód obywateli polskich na życzenie obcego państwa, za pośrednictwem jego reprezentantów w Polsce, stanowi tabu w dyskursie publicznym (Hartman 2017). Znaczy to, że Polacy bynajmniej nie cenią sobie wolności tak, jak to deklarują. Co więcej, nie potrafią oni nawet dostrzec zależności swego państwa od „archaicznej teokracji, jaką jest Watykan” (tamże). Dopóki zatem dla przeciętnego Polaka Kościół katolicki nie jest państwem trzecim, od którego życzeń zależy prawodawstwo polskie, „dopóki przeciętny Polak nie będzie dostrzegał nie-suwerenności Polski względem Watykanu” (tamże) – zgodnie z pseudopatriotyczną ideologią prawicy, dopóty Polska nie będzie niepodległa, a patriotyzm będzie jedynie czczą deklaracją. Komu bowiem „zależność od obcych interesów i przymus wywierany w imię obcych interesów nie przeszkadzają, ten ciągle jest w duszy nie Polakiem” (Hartman 2017), lecz niemającym świadomości narodowej chłopem pańszczyźnianym (tamże).

W tym kontekście, „w tym ubóstwie świadomości narodowej” (Hartman 2017), zatrzymanej na dziewiętnastowiecznym etapie „mitomanii i religianctwa, bycie patriotą polskim jest zadaniem niemalże heroicznym” (tamże). Podobnie więc jak w czasach powstań narodowych można obecnie zidentyfikować „patriotyczną elitę i miliony Polaków *in spe*” (tamże). Paradoks polega na tym, że są coraz mniejsze szanse, żeby procesy narodotwórcze w Polsce, rozumiane jako wchodzenie do narodu kolejnych klas społecznych (Chałasiński 1968) i zbiorowości regionalnych

(Rykiel 2006), zdążyły się dokonać przed nieuchronną falą globalizacji, która już nadchodzi. A kiedy nadejdzie, rozpuści narody w tyglu ponadnarodowym. „Polacy mają wszelkie szanse rozpuścić się jako jedni z pierwszych” (Hartman 2017) – przy biadoleniu prawicy, nieświadomej, że sama się do tego walnie przyczyniła przez swe tradycjonalistyczne zaniechania, działania i krótkowzroczność.

Żenującym przykładem prawicowo rozumianego patriotyzmu była uroczystość zaprzysiężenia rządu Mateusza Morawieckiego w dniu 11 grudnia 2017 r. Wszyscy powoływani członkowie rządu wzywali na pomoc Boga przy składaniu przysięgi dochowania wierności konstytucji, którą po poprzednim zaprzysiężeniu ówczesna premier i kilku jej ministrów, a także prezydent, wkrótce wielokrotnie złamali. Spośród członków rządu M. Morawieckiego tylko cztery osoby potrafiły w swej przysiędze deklinować Rzeczpospolitą zgodnie z kanonami poprawnej polszczyzny, co być może wynika z zapowiadanej przez nowego premiera troski o „unikalną” (tj. dającą się uniknąć) kulturę polską. Można zatem sądzić, że patriotyzm współczesnej polskiej prawicy obejmuje – oprócz innych przywar omówionych już wcześniej – nieuctwo i krzywoprzysięstwo.

13. Perspektywy

W 2004 r., wchodząc do Unii Europejskiej, Polska dokonała długo oczekiwanego i zmitologizowanego „powrotu do Europy” jako rdzenia światowego systemu społeczno-politycznego. Obecnie natomiast, przez kontrrewolucję konserwatywną, staje się rezerwatem tradycjonalizmu, przesuwając się na peryferie Unii Europejskiej, a może nawet światowego systemu kapitalistycznego, i pogrążając się w otmętach nowego średniowiecza (Czarnecka 2018). A tymczasem cywilizacja coraz szybciej pędzi naprzód.

Do przeszłości zaczyna przechodzić biologiczne stadium cywilizacji na rzecz sztucznej inteligencji ze zdygitalizowaną świadomością-awatarem na nieśmiertelnym twardym dysku (Cielebiaś 2017). W zderzeniu różnych cywilizacji te, które są słabiej rozwinięte, stoją na straconej pozycji. „Istnieje niebezpieczeństwo, że wszelkie organizmy biologiczne zostaną uznane przez sztuczną inteligencję z kosmosu za zbędne. [...] Cywilizacja robotów może [...] uznać, że nasze istnienie jest do niczego

niepotrzebne, bezsensowne i przynosi ekosystemowi same straty. Mogą więc albo wybić nas planowo i systematycznie, albo uczynić z Ziemi coś w rodzaju parku-laboratorium, w którym będzie można obserwować śmieszne, nieco głupawe ludziki śniące o swej potędze. Zresztą, może już jesteśmy lokatorami takiego rezerwatu” (Cielebiaś 2017). I tę właśnie myśl warto zadedykować tym, którzy idą przez życie zapatrzeni w odległą przeszłość, a w dodatku wciągają w to cały kraj. Nie w naszym imieniu.

14. Literatura

- Admin A., 2017: *Oto jak jesteśmy manipulowani*; 24/7/365. „Manager 24”, 04.03.2017; <http://manager24.pl/oto-jak-jestesmy-manipulowani-247365/>.
- Ambroziak A., 2017a: *Bezkarność ONR. Prokuratura umarza postępowanie wobec działaczki, która na manifestacji krzyczała o „islamskich ścierwach”*; <https://oko.press/bezkarnosc-onr-prokuratura-umarza-postepowanie-wobec-dzialaczki-ktora-na-manifestacji-krzyczala-o-islamskich-scierwach/>.
- Ambroziak A., 2017b: *Brunatna siła może czuć się bezpiecznie na ulicach Warszawy. Marsz ONR ochraniający przez policję*; <https://oko.press/brunatna-sila-moze-czuc-sie-beezpiecznie-ulicach-warszawy-marsz-onr-ochraniajny-policje/>.
- Ambroziak A., 2017c: *Szara strefa przestępstw z nienawiści. “Gazeta.pl Weekend”*, 30.04.2017; <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,22800121>.
- Anderson B., 1997: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Warszawa: Znak.
- Bezczelny Lewak, 2018; https://www.facebook.com/Bezczelny-Lewak-477195639339955/?hc_ref=ARTQqjfrnCwAuyHzv8FrdRmg7YXNaq-v38h_oNgyjhcVpVb1bqhnKe3cUUCObZE21eI&fref=nf.
- Bocheński J. M., 1987: *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Paryż: Instytut Literacki.
- Bp Tadeusz Pieronek: *cały świat widzi, że w Polsce rodzi się rasizm i faszyzm*; 29.01.2017; <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/bp-tadeusz-pieronek-caly-swiat-widzi-ze-w-polsce-rodzi-sie-rasizm-i-faszyzm/2b57tw2>.

Brykczyński P., 2017: *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Chałasiński J., 1968: *Kultura i naród*. Warszawa: PWN.

Chrzczonowicz M., 2017: *Dwa marsze. Relacja z 11 listopada w Warszawie (zdjęcia i wideo)*; <https://oko.press/marsze-relacja-11-listopada-warszawie-zdjecia-wideo/>.

Cielebiaś P., 2017: *Znany astronom: „Skontaktują się z nami roboty z kosmosu”*; <http://strefatajemnic.onet.pl/ufo/znany-astronom-skontaktuja-sie-z-nami-roboty-z-kosmosu/2mx8mj>.

Czarnecka K., 2018: *Nowe średniowiecze*. „Polityka”, 5 (3146), 31.01-6.02.2018, 35-37.

Domosławski W., 2017: *Polski grzech pierworodny*. Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Donald Tusk o Marszu Niepodległości: reputacyjna katastrofa; 14.11.2017;

<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/donald-tusk-o-marszu-niepodleglosci-reputacyjna-katastrofa/56d1qzf>.

Dziennikarze zrobili dobrą robotę, teraz czas na działania władz i policji. Czy będą areszty dla neofaszystów? na:Temat; 2018; <http://natemat.pl/227879,dziennikarze-zrobili-swoje-teraz-czas-na-dzialania-wladz-i-policji-internauci-domagaja-sie-aresztu-dla-neofaszystow>.

Eco U., 1995a: *Eternal Fascism: Fourteen Ways of Looking at a Blackshirt*. “New York Review of Books”, 22.06.1995, 12-15; http://interglacial.com/pub/text/Umberto_Eco_-_Eternal_Fascism.html.

Eco U., 1995b: *Ur-Fascism*. “The New York Review of Books”; 22.06.1995;

<http://www.nybooks.com/articles/1995/06/22/ur-fascism/>

Flis D., 2017: *OKO.press ujawnia utajnioną analizę dr Karp z uczelni Rydzyka, która posłużyła KRRiT do ukarania TVN24*; 15.12.2017; <https://oko.press/oko-press-ujawnia-utajniona-analize-dr-karp-uczelni-rydzyka-ktora-posluzyla-krrit-ukarania-tvn24/>.

Gałczyńska M., 2017: *„Wróg żydostwa” patronem ulicy w Łodzi. Wojewoda najpierw honoruje antysemitę, później się z tej decyzji wycofuje*; 17.12.2017;

<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wrog-zydostwa-patronem-ulicy-w-lodzi-wojewoda-najpierw-honoruje-antysemita-pozniej/kgx6mhy>.

- Gdula M., Dębska K., Trepka K., 2017: *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta*. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.
- Giertych R., 2017: *Jakiego Boga chcą organizatorzy Marszu Niepodległości? Dlaczego pozwalają na okrzyki „sieg heil”?*; <http://romangiertych.natemat.pl/222653,jakiego-boga-chca-organizatorzy-marszu-niepodleglosci-dlaczego-pozwalaja-na-okrzyki-sieg-heil>.
- Goebbels J., b.d.; https://pl.wikiquote.org/wiki/Joseph_Goebbels.
- Goffman E., 1977: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: PIW; Biblioteka Myśli Współczesnej.
- Griffin R., 1991: *The Nature of Fascism*. New York: St. Martin's Press.
- Gostkiewicz M., 2017: *Andrzej Celiński: Na koniec władzy Kaczyńskiego przyjdzie czas około 2021 r. Kiedy kiełbasy zabraknie*. „Gazeta.pl Weekend”, 2017; <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,22828806,andrzej-celinski-na-koniec-wladzy-kaczynskiego-przyjdzie.html#MT>.
- Gruszczyński A., 2018: *Klątwa została rzucona. Rozmowa z Agatą Adamiec-Sitek*. „Gazeta Wyborcza Magazyn Stołeczny”, 16.02.2018, 10.
- Hartman J., 2017: *Czy istnieje naród polski?*; <https://dzismis.com/2017/11/23/czy-istnieje-narod-polski/>.
- Herman E., Chomsky N., 1988: *Manufacturing Consent: The Political Economy of the Mass Media*. New York: Pantheon.
- Jałowiecki B., 2017a: *Wojna – zło absolutne*. „Facebook”, 01.02.2017.
- Jałowiecki B., 2017b: *Kiedy będzie za późno*. 29.11.2017; <http://socjoblog.blox.pl/2017/11/Kiedy-bedzie-za-pozno.html>.
- Jałowiecki B., 2017c: *Niewygodna prawda*; 13.11.2017; <https://www.facebook.com/>.
- Janicki M., 2017: *Jakiej Polski chcą Polacy?* „Polityka”, 49 (3139), 6-12.12.2017, 24-27; <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1729786,1,sondaz-polityki-w-jakim-panstwie-chcemy-zyc.read?page=86&moduleId=4677>.
- Jażdżewski L., 2017: *Nie oddamy biało-czerwonej naszystem*. „Liberté”, 13.11.2017; <http://liberte.pl/nie-oddamy-bialo-czerwonej-naszystem/>.
- Kaczyński J., 2016: *Porozumienie przeciw monowładzy*. Poznań: Zysk i S-ka.

„Kaczyński był wściekły na KRRiT”. Rada podpowiada TVN, jak odwołać się od kary.

“Business Insider Polska”, 15.12.2017;

<https://businessinsider.com.pl/media/tv-radio/kara-dla-tvn-krrit-radzi-stacj-sie-odwolac/p5lboxvs>.

Kasprowicz T., 2017: *PiS – lista zniszczeń*. „Liberte”, 02.03.2017; <http://liberte.pl/pis-lista-zniszczen/>.

Kim jest ekspertka, która przygotowała opinię ws. kary dla TVN?; 12.12.2017;

<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/hanna-karp-ekspertka-ktora-przygotowala-opinie-ws-kary-dla-tvn24/gwj2qxl>.

Konarski W., 2004: *Autonomia czy secesja? Ruchy regionalistyczne jako forma nacjonalizmu we współczesnej Europie i ich możliwy wpływ na ideę zjednoczonej Europy*; w: W. Łukowski (red.): *Tożsamość regionów w Polsce w przestrzeni europejskiej*. Katowice: Publikacja Frakcji Wolny Sojusz Europejski/Zieloni w Parlamencie Europejskim.

Korwin-Mike J., 1993: *Rząd rżnie głupa! czyli Mowy sejmowe*. Gdańsk: Lucullus.

Lenin W. I., 1949: *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*; w: *Dzieła wybrane*, t. II, 668-769. Warszawa: Książka i Wiedza.

Leszczyński A., 2018: *Brudziński: Hitler to lewica, nazizm i faszyzm nie mają nic wspólnego z prawicą. A świstak zawija w sreberka*. OKO.press, 25.01.2018;

<https://oko.press/brudzinski-hitler-lewica-nazizm-faszyzm-maja-nic-wspolnego-prawica-a-swistak-zawija-sreberka/>.

Lipski J. J., 2015: *Idea katolickiego państwa narodu polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Lis R., 2018: *Tort dla Adolfa*. „Polityka”, 6 (3147), 7-13.02.2018, 89.

Machejek J. A., 2018: *Stąd do przeszłości*. „Polityka”, 6 (3147), 7-13.02.2018, 28-29.

Mill J. S., 2006: *Utylitaryzm. O wolności*. Warszawa: PWN.

Motyl A. (red.), 2001: *Encyclopedia of Nationalism*. San Diego: Academic Press.

Mystkowski W., 2018: *Brudziński relatywizuje faszyzm*; koduj24.pl; 21.01.2018;

<https://koduj24.pl/brudzinski-relatywizuje-faszyzm/>.

Niesiołowski S., 2017: *Nie jesteśmy bezbronni – kacyzm upadnie*;

<http://thefad.pl/aktualnosci/stefan-niesiolowski-kacyzm/>.

- Nizinkiewicz J., 2018: *Bp Tadeusz Pieronek: Smród faszyzmu nas kiedyś podusi*, „Rzeczpospolita”, 28.01.2018; <http://www.rp.pl/Kosciol/301289962-Bp-Tadeusz-Pieronek-Smrod-faszyzmu-nas-kiedys-podusi.html>.
- Obywatele RP: *to był brunatny marsz faszystów*, 12.11.2017; <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/obywatele-rp-to-byl-brunatny-marsz-faszystow/940fy7e>.
- Ortega y Gasset J., 2002: *Bunt mas*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Orwell G., 1953: *Rok 1984*. Paryż: Instytut Literacki.
- Ost D., 2007: *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Wydawnictwo Muza SA.
- Ost D., 2017: *Kto dziś ma odwagę Lenina (i dlaczego właśnie prawica)?* „Krytyka Polityczna”, 04.11.2017; <http://krytykapolityczna.pl/swiat/kto-dzis-ma-odwage-lenina-i-dlaczego-wlasnie-prawica/>.
- Pankowski R., 1998: *Neofaszyzm w Europie Zachodniej: zarys ideologii*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Pankowski R., Łopat J., 2017: *Neofaszyści próbują wywalczyć hegemonię. „Liberté”*, 13.11.2017; <http://liberte.pl/neofaszysci-probuja-wywalczyz-hegemonie/>.
- Pierwszy tak mocny głos Kościoła. Abp Gądecki: W Polsce doszedł do głosu chory nacjonalizm*. „NaTemat”, 2017; <http://natemat.pl/169157,abp-gadecki-ruga-patriotow-w-polsce-doszedl-do-glosu-chory-nacjonalizm>.
- PO chce, by Rada Warszawy odwołała się do sądu ws. zmian nazw ulic Armii Ludowej i Dąbrowszczaków*; 12.11.2017; <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/po-chce-by-rada-warszawy-odwolala-sie-do-sadu-ws-zmian-nazw-ulic-armii-ludowej-i/77jxqn9>.
- Podgórska J., 2018: *Bóg, honor i ciężka*. „Polityka”, 5 (3146), 31.01-6.02.2018, 23-25.
- Poland: Private TV station fined for coverage of protests*. “BBC News”, 11.12.2017; <http://www.bbc.com/news/world-europe-42316307?SThisFB>.
- Poland slaps \$415,000 fine on TVN24 over coverage of protests in parliament*. Reuters Staff, 11.12.2017; <https://www.reuters.com/article/poland-politics-tvn/poland-slaps-415000-fine-on-tvn24-over-coverage-of-protests-in-parliament-idUSL8N1OB4OZ>.

Poland's autocratic counterrevolution draws nearer, 2017. "The Washington Post",

11.12.2017; https://www.washingtonpost.com/opinions/global-opinions/polands-autocratic-counterrevolution-draws-nearer/2017/12/11/578176e0-dea8-11e7-bbd0-9dfb2e37492a_story.html?tid=ss_fb&utm_term=.5f452cff9647.

Polish regulator fines US-owned broadcaster over protests coverage. "The Guardian",

12.12.2017; https://www.theguardian.com/world/2017/dec/12/poland-media-regulator-fines-broadcaster-tvn-sa-protests-coverage?CMP=share_btn_fb.

Półtora miliona kary dla TVN. Fala komentarzy; 12.12.2017;

<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/kara-dla-tvn-poltora-miliona-zlotych-komentarze-i-opinie/y0velfy/>.

Produkujemy sytych niewolników, największych wrogów wolności – wybitny polski artysta

Rafał Olbiński o sytuacji w Polsce. „wyborcza.pl”, 20.12.2017;

<http://wyborcza.pl/10,158533,22811994,produkujemy-sytych-niewolnikow-najwiekszych-wrogow-wolnosci.html>.

Prof. Zybertowicz: Cena braku patriotyzmu. Jak wygląda minimum patriotyczne dla każdego

z nas? „wPolityce”, 4 maja 2014; <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/194034-prof-zybertowicz-cena-braku-patriotyzmu-jak-wyglada-minimum-patriotyczne-dla-kazdego-z-nas>.

[prof-zybertowicz-cena-braku-patriotyzmu-jak-wyglada-minimum-patriotyczne-dla-kazdego-z-nas](https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/194034-prof-zybertowicz-cena-braku-patriotyzmu-jak-wyglada-minimum-patriotyczne-dla-kazdego-z-nas).

Prończuk M., 2018: *Arytm-Etyka Brudzińskiego: 46 przestępstw wobec polityków to więcej*

niż 1632 przestępstwa z nienawiści; <https://oko.press/arytm-etyka-brudzinskiego-46-przestepstw-wobec-politykow-wiecej-niz-1632-przestepstwa-nienawisci/>.

Reich R., 2017: *Reich: Jak rozpoznać dyktatora?* „Krytyka Polityczna”, 27.02.2017;

<http://krytykapolityczna.pl/swiat/reich-jak-rozpoznać-dyktatora/>.

Róża Thun: w Polsce dzisiaj rodzi się faszyzm; 04.02.2018;

<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/roza-thun-w-polsce-dzisiaj-rodzi-sie-faszyzm/e4l6khh>.

Rykiel Z., 2006: *Podstawy geografii politycznej*. Warszawa: PWE.

Rykiel Z., 2013: *Kulisy systemu*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 6, 127-130.

- Rykiel Z., 2016a: *Śmieszność semiperyferii*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 11, 17.
- Rykiel Z., 2016b: *Klaunokracja 2.0 i bolesny koniec patriarchy na semiperyferiach*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 12, 7-32.
- Rykiel Z., 2018: *Rozdroże czy powrót do przeszłości? Polska w wobec wyzwań XXI wieku*; w: P. Baldys, K. Piątek (red.): *Spółczeństwa na rozdrożach. Polska i Ukraina wobec wyzwań XXI wieku*. Bielsko-Biała: Akademia Techniczno-Humanistyczna.
- Shotter J., Huber E., 2017: *Polish broadcaster fine sparks press attack claim. Media regulator clamps down on TV channel; for coverage of political spat*. “Financial Times”, 11.12.2017; <https://www.ft.com/content/f9bc604a-de86-11e7-a8a4-0a1e63a52f9c>.
- Siedlecka E., 2017: *Pozamiatane*. „Polityka”, 49 (3139), 6-12.12.2017, 20-22; <http://pisda.blogspot.com/2017/12/pozamiatane.html>.
- Sierakowski S., 2018a: *Jan Gross: pomniki należą się Żydom wywiezionym z miasteczek, a nie Kaczyńskiemu*; <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/jan-gross-pomniki-naleza-sie-zydom-wywiezionym-z-miasteczek-a-nie-kaczynskiemu/serefbv>.
- Sierakowski S., 2018b: *Nowa żelazna kurtyna*. „Polityka”, 8 (3149), 21-27.01.2018, 24-25.
- Stankiewicz A., 2017: *Prezes wyrzuca ministrów*; <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/prezes-wyrzuca-ministrow/dvq2xtr>.
- Sutowski M. (oprac.), 2017: *Neoautorytaryzm, a nie populizm. Skąd się wzięła „dobra zmiana”*. „Krytyka Polityczna”, 11.12.2017; <http://krytykapolityczna.pl/kraj/neoautorytaryzm-a-nie-populizm-skad-sie-wziela-dobra-zmiana/>.
- Swoboda A., 2017: *Prof. Tadeusz Bartoś: Polski katolicyzm atakuje każdego, kto jest inny, na ustach mając miłość i miłosierdzie*. “Gazeta.pl Weekend”, 2017; <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,22800121,prof-tadeusz-bartos-polski-katolicyzm-atakuje-kazdego-kto.html#TRwknd>.
- Szczygieł K., 2017: *Marsz narodowców. Przyjechał Jobbik, Forza Nuova, Nasza Słowacja. „Polska jest i będzie katolicka”*; <https://oko.press/marsz-niepodleglosci-kulis/>.

- Szubartowicz P., 2017: *Prof. Marcin Król: Ludzie PiS będą musieli odejść co najmniej z krzykiem*; 30.12.2017; <https://wiadomo.co/prof-marcin-krol-ludzie-pis-beda-musieli-odejsc-co-najmniej-z-krzykiem/>.
- Turner V. W., 2005: *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Tuwim J., 1949: *Kwiaty polskie*. Wrocław: Ossolineum.
- Verhofstadt: *kara dla TVN to powód, by przyspieszyć prace w sprawie Polski*; 12.12.2017; <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/kara-dla-tvn-to-powod-by-przyspieszyc-prace-w-sprawie-polski/jn01zdn>.
- Warszawa: *Największy faszystowski marsz w Europie*. „Rzeczpospolita”, 10.11.2017; <http://www.rp.pl/Spoleczenstwo/171119883-Warszawa-Najwiekszy-faszystowski-marsz-w-Europie.html>.
- „Zapanowała w naszym kraju tyrania kłamców i głupców”. „Koduj24.pl”; 21.12.2017; <https://koduj24.pl/zapanowala-w-naszym-kraju-tyrania-klamcow-i-glupcow/>.
- Zatrzymały narodowców – grożą im grzywny lub więzienie. „Koduj24”, 19.12.2017; <https://koduj24.pl/zatrzymaly-narodowcow-groza-im-grzywny-lub-wiezienie/>.
- Zybertowicz A., 2013: *III RP. Kulisy systemu. Rozmawia Joanna Lichocka*. Lublin: Wydawnictwo Słowa i Myśli.
- „60 tys. nazistów w Warszawie”. Błaszczak „nie widział” rasistowskich haseł, b. rzecznik Clinton i inni już tak. „gazeta.pl”, 12.11.2017; <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,22635129,rasistowskie-hasla-na-marszu-blaszczak-nic-nie-widzial-widzial.html#MT>.

Wpłynęło/received 16.02.2018; poprawiono/revised 13.03.2018